ROK 43-ci - ANNÉE 43-ème SOBOTA, 26 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 26 Mai 1951 Nr. 123

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Z zagadnień społecznych:

O nowy typ robotnika

(Korespondencja własna)

II.

Zła ugoda lepsza od wygranego procesu

Oczywiście, że w chwilach zatargów społecznych, kiedy pracodawca i robotnik stają naprzeciwko siebie, każdy zbrojny w swoje argumenty, każdy przekonany o swym prawie, to wtedy jeden chętnie by drugiego „znokautował", aby mieć na długi czas spokój. Są tacy, którzy marzą nawet o słodkiej zemście! Poglądy tego rodzaju nie liczą się jednak z rzeczywistością i z życiem; wykazało ono, że wszelki gwałt wywołuje opór przechodzący przy sprzyjających okolicznościach znowu w gwałt i ciągnie się w nieskończoność. W społeczeństwach nie chodzi o zabicie jednej klasy przez drugą, czy jednego zawodu przez drugi, chodzi o współpracę harmonijną tych wszystkich. Przecież, nie zapominajmy o tym nigdy, że społeczeństwo ze swoimi licznymi zawodami, warstwami majątkowymi itd. jest jednym ciałem, w którym zarówno nogi, jak ręce, oczy jak uszy itd. są potrzebne i gdzie nie można uprzywilejować oczu na rzecz uszu, rąk na niekorzyść nóg itd., bo każda taka zmiana powoduje częściowe kalectwo.

* *

Kościół katolicki, znający z doświadczenia wiekowego te zagadnienia, Kościół, który był świadkiem zmagań nie tylko społecznych, ale politycznych i wszelkich innych, od długich lat, Kościół właśnie zabiera w tej sprawie upoważniony głos. Zagadnienie to leży przede wszystkim w moralności chrześcijańskiej, tylokrotnie i tak dobitnie wyrażonej w Ewangeliach. Leży to usposobienie, t.j. ten udział robotnika w zyskach i kierownictwie przedsiębiorstwem również w interesie państw i samych społeczeństw.

Zagadnieniem tym zajął się niejednokrotnie Papież Leon XIII w swej encyklice „Rerum Novarum" jakoteż w wielu innych swych wypowiedziach, podobnie zresztą jak jego następcy z obecnie panującym Piusem XII włącznie. Zawsze i wszędzie Stolica Apostolska domaga się z jednej strony stworzenia dla robotnika bytu godnego chrześcijanina, możności wychowania dzieci i korzystania z egzystencji w sposób godziwy, z drugiej zaś, uczynienia z robotnika czynnej jednostki w znaczeniu ponoszenia dalszych odpowiedzialności, jak też korzyści. Wykonanie takiego programu spowodowałoby obalenie tej odwiecznej bariery między „patronem" a robotnikiem. Kościół przekonany jest na podstawie swych doświadczeń, że wyrobienie tego nowego typu robotnika może nastąpić jedynie na drodze obopólnego zrozumienia i na drodze zasad chrześcijańskich. Nie nienawiść, nie chęć zemsty, nie chęć „odegrania" się i pognębienia drugiej strony, może tu wyrównać różnice i nieprawidłowości. Jeśli chodzi o Francję, to zagadnieniami społecznymi zajmuje się niezwykle chętnie i czynnie arcybiskup Marsylii, Delay, [illegible] ojcem i opiekunem. Właśnie ostatnio ogłosił on list, w którym porusza te sprawy. Dajemy z niego kilku wycinków:

[illegible]

* *

Jesteśmy w pełni zgodni ze zdaniem arcybiskupa Marsylii, gdyż jego żądania są zarówno sprawiedliwe jak wypływają z chrześcijańskiej równości wobec Boga. Z punktu widzenia jednak praktycznego nasuwają się pewne konieczności, których ominąć nie sposób. Mówi o nich dalej arcybiskup Delay:

„Najlepsi z robotników zdają sobie jednak sprawę, że taka zmiana [illegible] łatwić tę ewolucję kultury robotniczej, która pozostanie heroiczną zdobyczą tak długo, jak stan proletariacki będzie ciężarem dla ogółu". „Odpowiedzialni powinni nie tylko nie wzdragać się przed dokonaniem tej zmiany lub utrudniać ją, w imię swych chrześcijańskich przekonań, lecz przeciwnie, powinni współpracować w niej."

W końcu arcybiskup Delay stwierdza obecny stan poglądów na zagadnienie u wielu pracodawców:

[illegible] ...Boże Narodzenie 1942".

Co o tym myśli robotnik?

Jak widzieliśmy, projekt arcybiskupa Marsylii jest niezwykle śmiały, pełen miłości bliźniego, ale też realny i liczący się ze społecznymi sprawami, czekającymi na załatwienie. Oczywiście, że nie możemy zgłębić zagadnienia; dajemy jedynie jego ogólny zarys, ale wiemy o co chodzi, mianowicie o współpracę ścisłą między robotnikiem a przedsiębiorstwem, z tym, że robotnik mając większe zyski tak materialne jak społeczne, ponosi też większe ryzyko. Warsztat staje się więc dla robotnika nie tylko „mamką", która go karmi, ale „istotą", o którą sam dba i przyczynia się do jej wzrostu.

Dotychczas obracamy się w świecie dyskusji, zobaczymy jednak, co o tym myśli sam robotnik? Prasa francuska podała jeden taki głos, dający — w przekroju — wyraz zdań wielu innych. Oto co czytamy:

„Zgadzam się z pewnym podniesieniem klasy robotniczej. [illegible]"

Odpowiedź, jak widzieliśmy, spokojna i rozsądna; robotnik rozumie, że do udziału w kierowaniu przedsiębiorstwem musi być przygotowany, inaczej byłby „piątym kołem u wozu".

Aby jednak, w przyszłości, taka zmiana się dokonała, aby dawny robotnik stał się „współ-przedsiębiorcą", aby cała maszyna szła sprawnie, do tego potrzeba zrozumienia u obu stron, zrozumienia, że tak robotnik, jak pracodawca znajdują się na jednym okręcie, którego zatonięcie byłoby katastrofą dla obu.

IGO.

Nowej pomocy dla wolnego świata domaga się od Kongresu prez. USA

Pierwszeństwo Europy w przydziale 8 i pół miliarda dolarów, celem „udaremnienia marzeń komunistycznych o podboju świata"

Waszyngton. — W orędziu skierowanym do Kongresu prezydent Truman zażądał 24. V. br. przyznania kwoty 8 i pół miliarda dolarów na urzeczywistnienie „programu wzajemnego bezpieczeństwa" w roku, zaczynającym się 1 lipca br. Orędzie podkreśla, że z kwoty tej 6 miliardów 890 milionów przeznaczonych będzie na wzmocnienie obrony amerykańskich przyjaciół w świecie. Pozostałe 2 miliardy 250 milionów przewidziane są na pomoc gospodarczą dla wolnych narodów.

Szczegółowy podział kredytów, proponowanych przez prezydenta Trumana przedstawia się następująco:

Na pomoc wojskową dla Europy zachodniej: 5 miliardów 240 milionów dolarów, dla Środkowego Wschodu i Afryki 415 milionów, dla Azji 555 milionów dolarów, dla państw Ameryki Łacińskiej 40 milionów dolarów.

Na pomoc gospodarczą: 1 miliard 650 milionów dolarów dla Europy; 125 milionów dolarów dla Środkowego Wschodu i Afryki północnej; 375 milionów dolarów dla krajów azjatyckich; 22 miliony dolarów dla Ameryki Łacińskiej.

Wreszcie wydatki na administrację mają wynieść 78 milionów dolarów.

Prezydent Truman podkreślił znaczenie pomocy wojskowej i gospodarczej dla Europy, mówiąc, że zachodnia Europa jest najbardziej „nęcącym kąskiem" dla sow. władców, a różne narody Europy zachodniej są najsilniejszymi sojusznikami Stanów Zjednoczonych w ich światowej walce o wolność. **Celem polityki zagranicznej USA jest udaremnienie komunistycznych marzeń**



Prez. Truman przemawia przed mikrofonem

o podboju świata. USA pragną zbudowania takiej siły, by Rosja porzuciła swoją politykę agresji.

Prezydent podkreślił, że Europa ze swoim potężnym potencjałem przemysłowym winna mieć pierwszeństwo w uzyskaniu pomocy amerykańskiej.

Orędzie wskazuje, że gdyby władcy sowieccy nie ukrywali swych dążeń wojennych w propagandzie pokojowej i gdyby ich hasła pokojowe poparte były czynami, to wiek, w którym żyjemy, mógłby stać się wiekiem najpomyślniejszym, jaki kiedykolwiek ludzie poznali na ziemi. Gdyby pokój mógł być osiągnięty, to naród amerykański byłby zadowolony, że może inwestować część swych zasobów zamiast na obronę, na urzeczywistnienie programu gospodarczego, zakrojonego na szeroką skalę. W wykonaniu takiego programu USA mogłyby współpracować z innymi narodami i zapoczątkować okres pełen nadziei, pomyślności i pokojowego rozwoju, jakiego świat nie widział.

„Tymczasem, — zakończył prezydent Truman, — trzeba budować obronę, by położyć kres marzeniom Moskwy o podboju świata. Pomoc gospodarcza jest potrzebna, ponieważ wzrastający dobrobyt w wolnych krajach może udaremnić polityczne zamiary sowieckie. Z programu powyższego skorzysta około 50 narodów."

*

Głosy prasy

Paryż. — Wystąpienie prezydenta Trumana z propozycją udzielenia wolnemu światu nowej pomocy omawiane jest żywo przez prasę całego świata. Wszystkie niemal dzienniki podkreślają, że w tej pomocy pierwszeństwo ma mieć Europa.

Tak więc dziennik paryski „L'Aurore" pisze między innymi: „Osiem i pół miliarda dolarów w ciągu roku, inaczej mówiąc 3 tysiące miliardów frs — oto astronomiczna suma, jakiej prez. Truman zażądał w Kongresie dla zapewnienia światu zagrożonemu przez Sowietów, pomocy gospodarczej i wojskowej".

Omówiwszy proponowany rozdział tej sumy, dziennik podkreśla, że prez. Truman daje pierwszeństwo Europie dlatego, ponieważ stwarza ona dla Stalina „najbardziej nęcący kęsek" i ponieważ „jej strata zmusiłoby U.S.A. do przekształcenia się w wielki obóz warowny".

Groźba sow. komunizmu dla wolnego świata

przedmiotem narad uczonych i działaczy społecznych Stanów Zjedn.

Nowy Jork. — W Nowym Jorku zakończyła się w piątek kilkudniowa konferencja profesorów z uniwersytetu Columbia, oraz licznych działaczy robotniczych i społecznych. Uczeni amerykańscy i działacze społeczni stwierdzili, że komunizm sowiecki stanowi poważną groźbę dla wolnych narodów świata. Dlatego narody demokratyczne, które pragną utrzymać dziedzictwo cywilizacji chrześcijańskiej, muszą zwiększyć wymianę myśli, informacji, planów walki z imperialistycznym komunizmem oraz współdziałać na polu społecznym, kulturalnym i wojskowym.

Konferencja ta odbyła się w Fundacji braci Harrimanów i miała na celu zapoczątkowanie współdziałania uczonych i przedstawicieli amerykańskiego świata pracy, zainteresowanych we wspólnej obronie Zachodu.

Konferencja ta pozwoli innym ośrodkom amerykańskich uczonych skupić reprezentantów różnych odłamów społeczeństwa amerykańskiego dla uświadomienia mas o grożących niebezpieczeństwach ze strony dyktatur komunistycznych.

Statek amerykański, przewożący 120 marynarzy zatonął

Liczba ofiar nie jest jeszcze znana

NOWY JORK. — Amerykański statek przybrzeżny, przewożący 120 marynarzy, zatonął w Newport (Rhode-Island). Katastrofa nastąpiła w czasie burzy. Wkrótce potem wydobyto z morza 25 marynarzy, których przewieziono do szpitala. W pracach ratunkowych uczestniczyło 6 statków przybrzeżnych oraz helikopter. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Dowództwo marynarki oświadczyło w czwartek, że nie wie czy ktoś zaginął.

Eksplozja naftowca w porcie

4 zabitych, 9 rannych

Tarente. — Na pokładzie naftowca „Springwater", o pojemności 6 300 ton, zakotwiczonym w porcie w Tarente, nastąpiła eksplozja. Czterech robotników włoskich poniosło śmierć a dziewięciu jest rannych. Ofiary były zajęte przy oczyszczaniu jednego ze zbiorników naftowca.

Kara więzienia i grzywna za niedotrzymanie obietnicy udzielenia kredytu

PARYŻ. — Sąd w Paryżu wydał surowy wyrok przeciwko kierownikom instytucji kredytowej „Crédit Coopératif de France", którzy nie dotrzymali obietnicy udzielenia członkom kredytu w wyznaczonym terminie. Dyrektor Henri Schuch został skazany na miesiąc więzienia z odroczeniem i 20 tys. fr. grzywny. Dwom administratorom wymierzono karę po 20 tys. fr. grzywny.

Dodać należy, że księgowość firmy była w zupełnym porządku. Na niekorzyść oskarżonych przemawiał m. in. fakt, że w ulotkach reklamowych podawali nieprawdziwą wiadomość, jakoby państwo udzieliło spółdzielni 800 milionów fr. subwencyj.

Eksplozja w 20-tonowym piecu elektrycznym

TULUZA. — W 20-tonowym piecu elektrycznym w Pamiers (Ariège) nastąpiła onegdaj eksplozja środka wybuchowego, który znajdował się prawdopodobnie wśród żelastwa, wrzuconego do pieca przed kilku godzinami. Na szczęście żaden z robotników nie został ranny.

Sklepienie pieca uległo zupełnemu zniszczeniu a cegły zostały rozrzucone w promieniu 30 m. Śledztwo wykaże, czy środek wybuchowy został podłożony rozmyślnie, czy też dostał się do pieca przypadkowo.

Miliony pszczół zginęły od proszku przeciwko pasożytom

DOUAI. — Miliony pszczół zostały zaskoczone deszczem proszku przeciwko pasożytom, rozsiewanym z samolotu na żądanie rolników, na polach rzepaku w okolicach Douai, zwłaszcza w Courchelettes, Férin i Lambres. Pszczelarze zostali uwiadomieni o przybyciu samolotu dopiero w przeddzień wieczorem. Pszczoły zginęły przeto jak pasożyty. Silniejsze zdołały przebyć kilka km dzielące je od uli i padły przy nich martwe. Nieżywe pszczoły tworzyły u niektórych pszczelarzy warstwę grubości 10 cm naokoło uli. Na przestrzeni 6 km uległo zniszczeniu około 260 rojów.

Komornicy z Douai dokonują stwierdzeń urzędowych a syndykaty pszczelarzy zajęły się stratami, poniesionymi przez członków. Jeden z nich, p. Herbaut, z Courchelettes spogląda z rozpaczą na 15 opróżnionych uli. Stracił on już 19 rojów na 22 podczas bombardowania w r. 1944.

Rekord na trasie Londyn - Kair

3.864 km przebył samolot „Comet" w 5 godzinach 22 minutach

Kair. — Czteromotorowy samolot pasażerski o napędzie odrzutowym typu „Comet" odbył w czwartek podróż z Londynu do Kairu w rekordowym czasie, przebywając przestrzeń 3.864 km. w 5 godzinach 22 minutach. Samolot miał na pokładzie 23 pasażerów.

Jak został ujęty morderca w Maroku

CASABLANCA. — O okolicznościach, w jakich został ujęty morderca w Maroku, donoszą następujące szczegóły:

Inspektorzy policji, rozproszeni w górach, zbierali informacje i stopniowo zacieśniali sieć wokoło miejsca, w którym błąkał się morderca. W środę około godz. 11 Ahmed Hansali wszedł do chaty, w której znajdowały się dwie kobiety. „Jestem głodny — powiedział — dajcie mi jeść". W tym momencie weszło trzech Marokańczyków. Na ich widok przybysz ujął karabin i zagroził im zastrzeleniem, jeśli zamierzaliby wydać go policji. „Nie zadenuncjujemy cię, zapewnili Marokańczycy, i damy ci jeść". Uspokojony morderca odłożył karabin. W tym momencie Marokańczycy rzucili się na niego, skrępowali i powiadomili policję. Podzielą się oni premią miliona fr.

Ahmed Hansali oświadczył podczas przesłuchów, że pierwszego morderstwa dokonał z zemsty a na zapytanie, dlaczego zamordował dalsze ofiary, odpowiedział: „Bóg tak chciał".

Z procesu przeciwko światu obozów koncentracyjnych

Dwanaście do siedemnaście milionów ludzi znajduje się w sow. obozach koncentracyjnych

stwierdzają świadkowie

BRUKSELA. — Proces przeciwko światu obozów koncentracyjnych trwa dalej, [illegible] ...śmierć czyniła w tym obozie olbrzymie spustoszenia.

*

Władze belgijskie odesłały do Paryża prof. Schyns i płk. Manhès

BRUKSELA. — W związku z procesem przeciwko światu obozów koncentracyjnych, komuniści zapowiedzieli na czwartek, 24 bm. specjalny wiec w Brukseli. Na wiecu tym mieli przemawiać między innymi Pierre Daix, mec. Nordman, prof. Schyns oraz płk. Manhès. Tymczasem natychmiast po przyjeździe z Francji do Brukseli, policja belgijska odesłała prof. Schyns'a i płk. Manhès'a z powrotem do Paryża.

Kampania wyborcza we Francji

Termin zgłaszania łączenia list upływa w piątek wieczorem

PARYŻ. — Po zakończeniu kadencji Zgromadzenia Narodowego, uwagę kół politycznych pochłonie obecnie kampania wyborcza. Rozpoczyna się ona oficjalnie w poniedziałek po północy, ale w rzeczywistości toczy się już w większości departamentów, w związku z deklaracjami łączenia lub tworzenia wspólnych list. Termin zgłaszania łączenia list t. zw. apparentement upływa w piątek o północy.

*

Partie republikańskie w 2. okręgu dep. Nord (Lille) złączą swoje listy w wyborach

LILLE. — Zarządy federacyj następujących partyj republikańskich 2. okręgu wyborczego w dep. Nord (Lille): partii socjalistycznej, M.R.P., Unii republikanów niezależnych, R.G.R. ogłosiły po zebraniu komunikat, w którym oświadczają, że jako prawdziwi republikanie postanowili złączyć swoje listy w wyborach powszechnych. Żadna partia nie odstępuje przy tym w czymkolwiek od własnych swoich poglądów.

Wybory delegatów personelu w fabrykach Renault

PARYŻ. — W fabrykach Renault odbyły się wybory delegatów personelu. Liczba głosujących była wyższa niż w ubiegłych latach, dochodząc do 87 proc.

Rezultaty w stosunku do liczby uczestników głosowania są następujące:

C.G.T. 65 proc.; Syndykat niezależny 9,5 proc.; C.F.T.C. 8,4 proc.; F.O. 4 proc.; wstrzymujący się od głosowania lub głosy nieważne 13,1 proc.

Porównanie powyższych liczb z rezultatami z ubiegłego roku wykazuje lekką zwyżkę odsetka głosów, uzyskanych przez C.G.T. (1,5 proc.), syndykat niezależny (1,7 proc.), C.F.T.C. (1,1 proc.).

F.O., która otrzymała 14 proc. głosów w r. 1947, w chwili rozdwojenia syndykalnego, poniosła nowe straty.

Ultimatum rządu perskiego do Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego,

które ma się zlikwidować w ciągu 6 dni

Teheran. — Rząd perski powiadomił w czwartek Anglo-Irańskie T-wo Naftowe, że ma w ciągu 6 dni zlikwidować swoje sprawy, albo też w przeciwnym wypadku władze irańskie przeprowadzą to siłą.

Ultimatum to nastąpiło w ślad za deklaracją złożoną poprzedniego dnia przez rządowego eksperta naftowego, który oświadczył, że Iran przejmie Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe bez względu na to, czy personel brytyjski zechce współpracować w dalszej eksploatacji perskich pól naftowych, czy też nie.



(Foto: Record)

Manifestacja w Teheranie przeciwko rządowi Mossadegh. Napisy głoszą: „Śmierć tym, którzy oszukują naród".

*

Wielka Brytania nie traci nadziei na możliwość rokowań

LONDYN. — Brytyjskie koła miarodajne nie tracą nadziei na możliwość rokowań z rządem perskim.

Nadzieje te oparte są na rozbieżności zdań, jaka zaznaczyła się w ostatnich dniach na temat o przejęciach upaństwowionego przemysłu naftowego, między premierem Mossadegh, a jego najbliższym współpracownikiem, Hussein Makki. Również i szach perski ma się skłaniać w kierunku kompromisowego rozwiązania tego zatargu.

4 tysiące brytyjskich spadochroniarzy wyjedzie wkrótce na Bliski Wschód

LONDYN. — 4 tysiące spadochroniarzy, którzy już od kilku dni są w stanie pogotowia, otrzymało w czwartek 3-dniowy urlop przed podróżą na Bliski Wschód.

Dwaj Paryżanie przybyli na rowerach do stolicy Persji

TEHERAN. — Z Bagdadu do Teheranu przybyli Alain Bercault i Jacques Christophe, dwaj studenci paryscy, odbywający podróż naokoło świata na rowerach, pod patronatem francuskiej federacji turystyki rowerowej.

Wyjechali oni z Paryża 13 października 1950 r. Po zwiedzeniu głównych miast Iranu, skierują się do Pakistanu.

60. zebranie 4 zastępców trwało 3 minuty

PARYŻ. — W piątek odbyło się 61. z kolei zebranie czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, U.S.A. i Rosji.

Zebranie czwartkowe, któremu przewodniczył delegat amerykański, dr Jessup, trwało 3 minuty. Przedstawiciel Francji, Parodi oświadczył jedynie, że wszelka dyskusja na temat paktu atlantyckiego, wydaje mu się bezcelową.

Inni delegaci nie zabierali głosu.

Tito podejmował 12 parlamentarzystów brytyjskich

BELGRAD. — Marszałek Tito wydał w czwartek przyjęcie na cześć 12 parlamentarzystów, przebywających z wizytą w Jugosławii. Tito podziękował Anglii za jej dotychczasową pomoc i wyraził wdzięczność narodu jugosłowiańskiego wobec Anglii. Odpowiedział mu Lord Lowsen, przewodniczący delegacji brytyjskiej.

Egzekucja na 7 niemieckich zbrodniarzach wojennych odroczona do wtorku

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Stanu polecił w czwartek odłożyć do przyszłego wtorku wykonanie wyroku na 7 hitlerowskich zbrodniarzach wojennych, przebywających w więzieniu w Landsberg w Bawarii. Polecenie to przyszło na 2 godziny przed egzekucją.

Palarnia opium w śródmieściu Marsylii

MARSYLIA. — Policja wykryła palarnię opium w śródmieściu miasta. Aresztowano kilka osób i skonfiskowano znaczne ilości narkotyków. Przewidziane są liczne dalsze aresztowania.

Wiadomości krótkie

DENAIN. — Minister handlu i przemysłu dokona w sobotę otwarcia walcowni w Denain. Walcownia w fabryce „Usinor" jest największą w Europie.

PARYŻ. — Prezydent Auriol udał się na kilkudniowy odpoczynek do Muret.

LONDYN. — Pierwszy Lord Admiralicji brytyjskiej, Lord Hall, liczący 69 lat, podał się 24 maja br. do dymisji. Jego następcą będzie Lord Pakenham.

Polskie reprezentacje polityczne w Stanach Zj.

Londyn. — Wysłannik tutejszego „Dz. P. i Dz. Ż." wrócił z podróży do Ameryki omawia „Polskie (tak zwane) reprezentacje polityczne w Stanach Zjedn." Z wywodów jego wynika, że poza Narodowym Komitetem Demokratycznym, na którego czele stoi St. Mikołajczyk, wszyscy [illegible] obozów londyńskich nie mają znaczenia, nie wyłączając tzw. „rządu" i niezależnej od niego Rady Politycznej pp. Arciszewskiego i Bieleckiego.

Uwagi swoje wspomniany wysłannik kończy, jak następuje:

[illegible]

Zastanowienie się niestety niewiele pomoże. Wszystko, co w r. 1947 zostało mówione, zostało już powiedziane.

Przyczyna, dla której porozumienie stało się niemożliwe, tkwi w konstytucji z r. 1935. Robi ona z każdego, kto się na niej oprze, nieodpowiedzialnego dyktatora, który może sobie [illegible] z narodu. Wszyscy kandydaci na dyktatorów [illegible] owej konstytucji, która [illegible]

Głosy Czytelników

Kto by chciał w takich warunkach być sędzią?

Konkurs teatralny, konkurs śpiewaczy, muzyczny, w ogóle niech będzie jaki chce, zawsze przyciąga szersze szeregi społeczeństwa, by być świadkami walki — nie brutalnej, ordynarnej w potokach krwi, lecz walki inteligentnej i szlachetnej kilku zespołów o palmę pierszeństwa. Takich konkursów odbywa się w życiu emigracyjnym u nas, Polaków we Francji, po kilka rocznie.

Konkursy te kończą się w licznych wypadkach niemiłym zgrzytem, który wnoszą pewne jednostki swoim zachowaniem się wobec sędziów (gwizdy, tupanie lub też bardzo brzydkie i ordynarne epitety).

O co w konkursach chodzi? Nieraz publiczności zdaje się, że ten czy ów zespół powinien otrzymać pierwsze miejsce dlatego, że pobudza publiczność do śmiechu lub też do płaczu, że ta lub owa część utworu przypadła do gustu publiczności lub też dlatego, że dany zespół jest z naszej miejscowości.

Publiczność może się kierować różnymi sentymentalnymi względami, lecz to nie może mieć żadnego wpływu na sędziów. Sędziowie muszą brać pod uwagę występ każdej poszczególnej jednostki danego zespołu. Muszą brać pod uwagę wymowę, gestykulację, mimikę, naturalność wykonania, dekorację i różne techniczne względy, których my zwykle laicy tego nie rozumiemy.

Będąc młodszym, też nie raz na konkursie przyznawałem (coprawda tylko w duszy, bez żadnych wybryków) pierwszeństwo innemu zespołowi, aniżeli sędziowie, dopóki nie miałem możności zapytania się sędziów, dlaczego przyznali temu zespołowi pierwsze miejsce, a nie temu co ja. Po otrzymaniu fachowych objaśnień, przyznałem sędziom słuszność.

Jakże mogą się czuć sędziowie, gdy po ogłoszeniu rezultatu konkursu według najlepszej woli i chęci — usłyszą na sali głosy zarzucające im fałszerstwo, oszustwo, korzyści itd. To może sobie wyobrazić tylko ten, kto raz był sędzią i takie niesprawiedliwe posądzenie przeszedł, to też napewno na drugi raz tak niewdzięcznej misji nie przyjmie. Jeszcze gorzej jednak jest, gdy w tak wysokim stopniu niekulturalnym okaże się osoba, po której się wszystkiego innego było można spodziewać, tylko nie tak ordynarnych popisów.

Jakże miło jest opuszczać salkę z wniosłym uczuciem co dopiero doznanych przyjemnych wrażeń! To też niech na przyszłość nie niszczą tych wrażeń te jednostki niepoczytalne, chociaż by sędziowie wydali (w ich mniemaniu) niekorzystne lub niesprawiedliwe orzeczenie, a to dlatego, że każdy człowiek jest omylnym i ten także któremu się wydaje, że ma zawsze rację.

Na występach konkursowych, mamy zawsze obecnych kilku gości francuskich z kół urzędowych — zastanówcie się w jak ujemnym świetle przedstawiacie nie tylko siebie, lecz psujecie opinię wszystkich Polaków i szkodzicie sprawie polskiej i naszym organizacjom. Nie dziwmy się przeto, że inne narody nas lekceważą i z nami tak mało się liczą.

Mam nadzieje, że te kilka słów wpłynie dodatnio na słabe nerwowo jednostki i na przyszłość te brzydkie wybryki ustaną.

Jeden, co często uczęszcza na wszystkie konkursy.
W. Z.

Łotwa pod panowaniem sowieckim

Łotyszów się wywozi, a osiedla Rosjan

Po raz drugi w swej historii Łotwa znajduje się od roku 1944 pod okupacją rosyjską. Tak jak dwa inne kraje bałtyckie została ona siłą włączona do Związku sowieckiego, pomimo tego, że **do dnia dzisiejszego włączenie to nie jest uznane przez mocarstwa zachodnie.** W ten więc sposób naród wolny, o zachodniej cywilizacji został siłą zmuszony do zlania się pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym ze Związkiem sowieckim.

Formalnie Łotwa jest jedną z 16 republik, z których się składa Związek sowiecki. Ma ona teoretycznie swą własną Konstytucję sowiecką, swą Najwyższą Radę i Radę Ministrów. W praktyce jednak wszystko zależy od Moskwy, a pięciu ministrów, dwóch wicepremierów, większość zastępców ministrów i więcej niż połowa wyższych urzędników, to komuniści rosyjscy, którzy przybyli z Moskwy i zupełnie nie znają języka łotewskiego. **Od roku 1945 do 1951 — 300.000 Rosjan osiedliło się już na Łotwie.**

Łotewska partia komunistyczna, która kontroluje całe życie kraju, liczy **tylko 31.000 członków,** to znaczy 1,5 proc. ogółu ludności, a skład jej społeczny jest bardzo wiele znaczący: tylko 38 proc. stanowią robotnicy i to należący do „elity" stachanowskiej, a 55 proc. to urzędnicy sowieccy. Na pięciu sekretarzy partii jest trzech Rosjan i dwie trzecie członków centralnego aparatu stanowią Rosjanie. Obecnie ani jeden dawny komunistyczny przywódca łotewski nie zajmuje jakiegoś poważniejszego stanowiska.

Pod względem gospodarczym Łotwa została całkowicie zsowietyzowana. W rolnictwie została przeprowadzona w 98 proc. kolektywizacja. Rolnicy, niegdyś wolni stali się robotnikami bez własnej ziemi.

Robotnicy fabryczni należą do 22 syndykatów, które grupują 180.000 członków, lecz syndykaty te nie mogą dyskutować spraw zarobków, warunków pracy, nie mają prawa do strajku, słowem są filiami rządowymi.

W Sowiecie ryskim 77 proc. posłów stanowią biurokraci sowieccy, a tylko 23 proc. robotnicy.

Na Łotwie, tak zresztą jak w innych krajach podbitych, dyktatura komunistyczna utrzymuje się siłą. Znajduje się tam przeszło 150.000 wojska sowieckiego, 50.000 żołnierzy M.W.D. i 25.000 policji bezpieczeństwa. Wybrzeże Łotwy jest bardzo silnie strzeżone, aby odciąć zupełnie kraj od świata zewnętrznego.

Trzy deportacje masowe zostały przez Sowiety zorganizowane i objęły **przeszło 200.000 ofiar.**

Oprócz deportowanych komuniści sowieccy wysłali ponad 100.000 osób do obozów koncentracyjnych — szczególnie do obozów w Workucie i Karagandzie. Zostali oni skazani na 5, 10 lub 25 lat przymusowych ciężkich robót, a bardzo rzadkie są wypadki, aby ktoś z tych nieszczęśliwych zdołał powrócić.

Tak więc naród łotewski jest systematycznie gnębiony przez dyktaturę stalinowską.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Niema chyba człowieka, któryby posiadał skórę całkowicie jednobarwną. Prawie u każdego można znaleźć na skórze drobne lub większe plamki o zabarwieniu od lekko żółtawego do ciemno-brunatnego, a nawet czarnego. Są to znamiona barwne.

Rozróżniamy kilka rodzajów znamion barwnych. Niektóre z nich zależą od nagromadzenia w głębszych warstwach skóry specjalnych komórek barwnikowych. Komórki te są w normalnych warunkach rozsiane w skórze, nadając jej odpowiedni odcień. Gdy komórek tych jest mało, skóra jest jasna; gdy jest ich dużo — występuje ciemna karnacja, śniadość skóry.

Wojska 8. armii przekroczyły 38. równoleżnik

w kilku punktach

Kolumny pancerne O.N.Z. rozdzieliły uciekające wojska komunistyczne

Tokio. — Komunikat kwatery głównej generała Ridgway'a doniósł w piątek, że pościg za uciekającym nieprzyjacielem prowadzony jest na całym froncie od zachodniego do wschodniego wybrzeża. Generał Van Fleet nakazał prowadzenie nieograniczonej ofensywy celem zniszczenia podzielonych armij komunistycznych w wyniku potężnego uderzenia kolumny pancernej alianckiej, która posunęła się w środkowej Korei na 20 km wgłąb pozycji komunistycznych w rejonie rzeki Choyang i znajduje się 5 km na północ od 38. równoleżnika.



(Foto: Record)

Wojska Narodów Zjedn. posługują się tym działem 155 mm., zwanym „długim Tomem". Promień zasięgu działa wynosi 25 km.

W zachodniej Korei wojska ONZ opanowały miasto Kaesong i znajdują się kilka km na północ od równoleżnika.

W środkowej Korei kolumny czołgów amerykańskich zajęły ważny węzeł komunikacyjny, Chunchon i posuwają się ku równoleżnikowi. Jedna z kolumn alianckich atakuje poza 38. równoleżnikiem w kierunku Inje na wschodnim odcinku frontu.

Według doniesień lotniczych, komuniści wysłali około 100 tysięcy żołnierzy, by zatkać wyrwę, jaką uczyniły wojska Van Fleeta we wschodniej Korei.

W trójkącie Chorwon — Kunhwa — Hwachon dowództwo chińskie przeprowadza pospiesznie koncentracje nowych wojsk, przybywających z Mandżurii.

Ogółem ocenia się, że na zachodnim odcinku i na środkowym postępy wojsk O.N.Z. wynosiły od 5—8 km; we wschodniej Korei jednostki alianckie posunęły się w jednym dniu o 10 km.

Budżet obronny Kanady

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Kanada przeznaczyła w roku obecnym 46 procent swego budżetu na potrzeby obronne. Oznacza to, iż na przeszło trzy i pół miliarda dolarów w pozycji rozchodów w nowym budżecie kanadyjskim b.r., ponad półtora miliarda dolarów przeznaczone jest na wydatki wojskowe. Kanada liczy 14 milionów mieszkańców, a zatem w stosunku do 150 milionów mieszkańców Stanów Zjedn. przeznacza Ottawa relatywnie duże sumy na obronne cele. Projektowana suma ponad półtora miliarda dolarów na wydatki obronne Kanady w budżetowym roku 1951-52 obejmuje wydatki związane z cywilną obroną oraz transfer sprzętu i usług dla alianckich rządów i ich sił zbrojnych, a także koszt ułatwień dla produkowania sprzętu, głównie samolotów i okrętów włączonych w program obrony. W ciągu obecnego roku Kanada przekazała znaczne ilości sprzętu obronnego na rzecz sojuszniczych narodów zachodniego świata.

Nowe typy silników odrzutowych

Całe nastawienie obronne Kanady pozostaje obecnie pod znakiem osiągnięcia po Stanach Zjedn. i Anglii trzeciego miejsca wśród potęg lotniczych zachodniego świata. Kanadyjskie lotnictwo ma uzyskać 21 nowych eskadr bojowych — każda złożona ma być z 25 odrzutowców. W najbliższym czasie dwie eskadry kanadyjskie wysłane będą na zamorską służbę. Później zaś wysłaną zostanie do dyspozycji gen. Eisenhowera w Europie kanadyjska dywizja lotnicza, złożona z jedenastu eskadr bojowych. Wszystkie eskadry przeznaczone do Europy, będą obejmowały „Sabry" oraz „Canuck'i". Jak wiadomo ostatnie są bombowcami odrzutowymi, zbudowanymi i udoskonalonymi w Kanadzie i nadają się do dalekosiężnych operacji za dnia i w nocy w jakichkolwiek warunkach atmosferycznych. „Canuck'i" są w stanie rozwinąć fantastyczną szybkość 1.000 km na godzinę i mają być wkrótce wyposażone w jeszcze silniejsze silniki Orenda, również budowane w Kanadzie. Rzeczoznawcy są zdania, iż Orenda stanowi najpotężniejszy silnik odrzutowy dotychczas skonstruowany w północnej Ameryce. Silnik ten wejdzie wkrótce w seryjną produkcję w Kanadzie.

W zakładach lotniczych Canadair na peryferiach Montrealu buduje się obecnie czterysta odrzutowców, typu „Sabre" na użytek kanadyjskiego lotnictwa. Kanada ma ustanowić wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi łańcuch radarowy w celu dania wczesnego ostrzeżenia przed atakiem nieprzyjacielskim na kontynent amerykański.

L. Lech.

Manewry na morzu Śródziemnym

La Valette. — Wielkie manewry morskie odbędą się w bieżącym tygodniu w pobliżu Malty z udziałem eskadry francuskiej, brytyjskiej, amerykańskiej i włoskiej. Manewry te będą dalszym ciągiem gry wojennej, zorganizowanej na Malcie w dniach 21 i 22 maja. W manewrach tych uczestniczyły cztery mocarstwa należące do paktu atlantyckiego i mające jednostki morskie na morzu Śródziemnym. Miały one za zadanie zbadanie niektórych zagadnień, które marynarka sprzymierzona będzie musiała rozwiązać w razie wojny.

W obecnych manewrach weźmie udział krążownik francuski „Emile Dertin", a marynarka amerykańska przeprowadzi ćwiczenia lądowania.

—:-:—

400 uchodźców albańskich odbyło Kongres w południowej Jugosławii

BELGRAD. — W miejscowości Prizrem w południowej Jugosławii, około 15 km od granicy Albanii odbył się Kongres uchodźców politycznych z Albanii. W obradach uczestniczyło ponad 400 delegatów, którzy omawiali położenie w Albanii pod rządami Hodży.

Wśród delegatów byli uchodźcy albańscy, którzy schronili się na teren Jugosławii przed prześladowaniami bezpieki generała Hodży.

Wielu z nich, to dawni przywódcy partyzantów albańskich, walczący przy bogu partyzantów marszałka Tity już między 1941-2 przeciwko okupacyjnym wojskom włoskim i niemieckim.

Zdaniem przewodniczącego Mugosha, Kongres reprezentował ponad 4 tysiące emigrantów albańskich w Jugosławii. Większość z tych uchodźców pochodzi z granicznej prowincji albańskiej, Kosmet.

W uchwalonych rezolucjach uczestnicy Kongresu wypowiedzieli się przeciwko reżimowi Hodży, uległemu wykonawcy woli Kremlu, oraz przeciwko obecnej okupacji sowieckiej w Albanii, którą przyrównali do okupacji faszystowskiej włoskiej i niemieckiej z czasów drugiej wojny światowej.

Pielgrzymi bretońscy u Ojca św.

Watykan. — Ojciec św. przyjął onegdaj pielgrzymów bretońskich, którzy przybyli celem wzięcia udziału w beatyfikacji świątobliwego Juliana Maunoir. Pielgrzymkę prowadził kardynał Roques, arcybiskup Rennes.

—:-:—

Krzyże znikały z cmentarza...

Turyn. — Żandarmi, którzy czuwali w nocy nad cmentarzem w San Giorgio Canavèse, aby wyśledzić złodziei krzyży, znikających od pewnego czasu, ujrzeli dwóch chłopców, lat około 12, którzy przeskoczywszy mur, złamali kilka krzyży, aby zabrać je ze sobą. Młodociani przestępcy przyznali, że sprzedawali krzyże handlarzowi.

Amerykańskie lotnictwo zapewni osłonę francuskich sił lądowych

Minister Moch o szczegółach organizacji dowództwa armii atlantyckiej

Paryż. — Odpowiadając we wtorek w Radzie Republiki na zapytanie p. Madelin (RPF), min. Jules Moch podał szczegóły o organizacji dowództwa sił atlantyckich.

„Dowództwo międzyalianckie, — wyjaśnił min. Jules Moch, — obejmuje amerykańskiego głównego dowódcę, pierwszego zastępcę Anglika; drugiego Francuza, admirała Lemonnier, zajmującego się sprawami morskimi i trzeciego Anglika, któremu są powierzone sprawy lotnicze.

Dowództwo jest sprawowane w trzech sektorach: północnym, środkowym, południowym.

Armiami alianckimi w sektorze środkowym dowodzi gen. Juin. P. Madelin pragnąłby, aby ostatni miał pod swoimi rozkazami także taktyczne siły lotnicze, ale taktyczne siły lotnicze są przeznaczone nie tylko do wsparcia i ochrony sił lądowych; mają one także rolę do odegrania w bitwie lotniczej, zależnej od głównego dowódcy. Dlatego to siły lotnicze interesującego nas obszaru operacyj zostały zgrupowane pod dowództwem generała amerykańskiego, który wykona wskazówki gen. Juin, co do pierwszej części swojej misji a co do reszty będzie zależał od generała Eisenhowera. Wojska francuskie i alianckie pod dowództwem francuskim mają w ten sposób zapewnioną pomoc potrzebnych lotniczych sił taktycznych."

Wzrastający ruch partyzancki w Chinach

Ponad 200 osób stracono w jednym dniu

Hong-Kong. — Reżim Mao-Tse-Tunga przeprowadza masowe egzekucje na swoich przeciwnikach politycznych. W różnych prowincjach Chin dochodzi do likwidacji nacjonalistów, lub zdecydowanych wrogów komunistów.

W czwartek doniesiono z Hong-Kongu, że w Pekinie rozstrzelano w jednym dniu ponad 200 więźniów, wśród których przeważali dawni działacze polityczni, oraz urzędnicy.

Korespondenci brytyjscy podkreślają, że w miarę jak reżim komunistyczny dokonuje coraz bardziej bezwzględnych egzekucyj, wzrasta w całych Chinach niezadowolenie i opór. W Chinach południowych ponad milion Chińczyków zwalcza regularne oddziały i policję Mao-Tse-Tunga. Ruch partyzancki nacjonalistów chińskich przybiera na sile z miesiąca na miesiąc. Partyzanci dysponują bronią i materiałem wojskowym. W pasmach górskich, trudno dostępnych, partyzanci utworzyli poważne ośrodki oporu, z którymi rząd centralny Mao-Tse-Tunga ma niemało kłopotu.

Organizowanie przez reżim pekiński wojskowych wypraw pacyfikacyjnych i represyjnych na obszarach kontrolowanych przez partyzantów nie doprowadziło dotychczas do zgniecenia ruchu partyzanckiego, ale do jego jeszcze większego rozwoju. Bywają bowiem wypadki, że znaczne oddziały reżimowe przechodzą na stronę partyzantów i pozostają w górach.

Wkład W. Brytanii do walki z komunizmem

Nowy Jork. — Delegat W. Brytanii w ONZ, Sir Gladwyn Jebb, oświadczył w Nowym Jorku, że W. Brytania nie tylko wysłała 10 000 marynarzy i lotników na Koreę, lecz, że dostarczyła najwięcej żołnierzy do Dywizji Wspólnoty Brytyjskiej. Dodał on również, że W. Brytania utrzymuje na Środkowym Wschodzie jeszcze więcej wojska, a w Niemczech zachodnich angielskie siły zbrojne są prawie równe wojskom Stanów Zjednoczonych.

Delegat brytyjski podkreślił następnie, że wojska brytyjskie znajdują się również w Malezji, gdzie biorą udział w walce przeciwko komunizmowi i poważne garnizony stacjonują w Hong-Kongu. Sir Gladwyn Jebb dodał jeszcze, że W. Brytania przyczyni się w miarę swych możliwości do walki z agresją komunistyczną nawet za cenę obniżenia stopy życiowej ludności brytyjskiej.

—:-:—

Wystąpienie z bryt. partii komunist.

Londyn. — Jeden z poważniejszych członków brytyjskiej partii komunistycznej, C. H. Darke, który od 18 lat był członkiem partii, zawiadomił o swym wystąpieniu z partii komunistycznej.

Oświadczył on, że nie zgadza się z polityką partii w odniesieniu do Korei i na zakończenie dodał: „Żołnierze angielscy umierają na Korei, a ja stawiam naród angielski wyżej od komunizmu". Oświadczył on również, że wiadomość o bohaterskiej walce „Gloucestershire Regiment" przyczyniła się ostatecznie do jego wystąpienia z partii.

Misje Ojców Ducha Świętego w Afryce

Kongregacja zakonna Ojców Ducha Świętego jest najstarszą instytucją misyjną afrykańską, gdyż podjęła ona w roku 1842 pracę apostolską rozpoczętą w XVII wieku, a nieco później przerwaną. Działalność jej rozwijała się bez przerwy od przeszło 100 lat.

Kongregacja Ducha Świętego w Afryce pracuje wśród ludności wynoszącej 22 mil. 529.000 osób. W roku 1900 było tam 251 księży, 155 braciszków na 122.700 wiernych; 30 później, w roku 1930 było 801 księży, 182 braciszków zakonnych na 1.113.423 katolików i 463.286 katechumenów. W ubiegłym zaś roku było już 1.515 księży i 384 braciszków na 2.504.115 wiernych i 658.102 katechumenów.

Turyści amerykańscy pozostawili 225 milionów dolarów w Europie w roku ubiegłym

WASZYNGTON. — W ub. roku bawiło w Europie 302 tysiące Amerykanów. Wydali oni w czasie swojego pobytu 225 milionów dolarów.

Turyści spędzili przeciętnie po dwa miesiące na starym kontynencie.

★

Czy dojdzie do zawieszenia działań na Korei?

LAKE SUCCESS. — Przedstawiciel Szwecji, członek Komisji Dobrych Usług przy O. N. Z. podał do wiadomości z prywatnych źródeł sowieckich, jakoby Moskwa dała do zrozumienia, że gotowa byłaby do przyjęcia uregulowania sprawy Korei na zasadzie zatrzymania operacyj na wysokości 38. równoleżnika. Brak dotychczas urzędowego potwierdzenia tej wiadomości. Malik, delegat Rosji w O.N.Z. odmówił wszelkich komentarzy na ten temat.

★

Generał Van Fleet o celach wojsk O.N.Z. na Korei

TOKIO. — Dowódca 8. armii, generał Van Fleet oświadczył w czwartek na konferencji prasowej, że celem wojsk O.N.Z. na Korei jest zadanie komunistom jak największych strat w ludziach i materiale wojskowym. Zdaniem generała Van Fleeta, coraz większe straty komunistów mogą doprowadzić do jeszcze nowej ofensywy komunistycznej, ponieważ Chińczycy dysponują nieograniczonymi możliwościami, jeśli chodzi o ludzi.

Dowódca 8. armii mówiąc o ostatniej ofensywie i klęsce komunistów podkreślił jednak, że Chińczycy rzucili na środkowo-wschodnim odcinku frontu 300-tysięczną armię, z czego ponad 60 tysięcy poległo, lub odniosło ciężkie rany. Wiele innych tysięcy komunistów padło od ataków lotnictwa alianckiego.

Van Fleet wskazał, że jeśli chodzi o materiał wojenny komunistów, to jest on dobry, ale żołnierze chińscy nie są obeznanymi z tym materiałem tak, jak to było w pierwszym okresie walk, gdy blisko milionowa armia komunistów północno-koreańskich została rozbita lub wzięta do niewoli. Ponadto Chińczycy pędzeni są do walki strachem i groźbą przez swych dowódców.

Cechą charakterystyczną żołnierza O.N.Z. jest wola zwycięstwa, bojowość oraz doskonałe opanowanie broni nowoczesnej.

W tych warunkach, jasnym jest — powiedział generał Van Fleet — że wojska O.N.Z. mają na celu doprowadzić do takiego wyniszczenia armii komunistycznych, by ich dowództwa same zrezygnowały z dalszej walki.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

54) **(Ciąg dalszy)**

— Nie dobrze — odparł doktor — rany by go same nie zabiły, ale jest coś, co im pomaga. Chłopiec się zagryzać musi, zazdrosny może... o Węgra... Nie wiem, czym zgadł, ale tak mi się to przedstawiło w pierwszej chwili, a ja wierzę w pierwsze wrażenie.

— Nie może być zazdrosny — odpowiedziała Lenora — bo tego uczucia, które zazdrość rodzi, nie było w nim... Starałam się o to, aby go nie obudzić, i ufam, że Zbigniew miał tylko dla mnie trochę wdzięczności i szacunku.

— A ja sądzę, że się od dawna kochał szalenie — przerwał doktor. — Bądź co bądź, trzeba na to coś radzić, bo chłopak jest bardzo źle, a szkoda by go było.

— Drogi przyjacielu! — zawołała Lenora — zrób, co jest w mocy ludzkiej... ja bym go nie przeżyła!

Stary spojrzał na nią: była spokojna i twarz jej nie oblokła się nawet rumieńcem.

— Tak, kochany doktorze — dodała Lenora — z tego uczucia macierzyńskiego, siostrzanego, jakie mam dla niego, ani przed tobą, ani sama przed sobą wytłumaczyć się nie potrafię... Kocham go jak brata, stworzyłam sobie w nim rodzinę, której mi brakło... On mi poświęcił życie... jeśli jest ratunek jaki...

— Jeden tylko — zawołał uśmiechając się doktor — jeden.

— Jaki?...

Stary się zawahał.

— Niech mu się szczęście uśmiechnie... któż wie, może go to ocalić.

Lenorze łza zakręciła się w oku.

— Jesteś moim przyjacielem — rzekła — nie mam dla ciebie nic skrytszego... chodź, oddalmy się, odsłonię ci serce moje. Omyliłeś się, jeśliś sądził, że go kocham... To nie jest uczucie, które by miłością nazwać się mogło. Nie; Zbigniewa nawykłam prawie uważać za dziecię moje. Między nim a mną był stosunek, z którego nigdy czulsze się nie rodzi uczucie. Pamiętam go nieokrzesanym, biednym chłopięciem... czuję się silniejszą nadeń... a tam, gdzie niewiasta jest panią, nie ma dla niej i nie może być szczęścia. Nie wiem, czyś mnie zrozumiał.

— Najzupełniej — odpowiedział doktor — a mimo to powtarzam, jeśli chcesz życie jego ocalić, daj mu nadzieję szczęścia...

— Doktorze, to znaczy: skłam! — zawołała Lenora — to znaczy: powiedz, że kocha t., gdy serce twe chłodne... ja tego uczynić nie mogę.

Gość zamilkł.

— Stanie się więc, co Bóg naznaczy — rzekł po chwili — nie mówmy o tym.

— Uważam cię za ojca — dodała Lenora — nie wymagaj spowiedzi, bo z uczuć spowiedź według mnie jest świętokradztwem; uczucia winny się kryć w poświęconej arce, w głębi przybytku... Powiem ci tylko... kocham innego...

To mówiąc, oddaliła się spiesznie ku chatce swojej, a doktór wszedł na powrót do pacjenta, który w oknie siedział milczący, osłupiały, z oczyma na góry sine skierowanymi bezmyślnie.

— Wiesz — począł z cicha do niego — że mi cię szczerze żal... Nawykłem patrzeć na cierpienie, na śmierć, na bóle... ale gdy w sile wieku młody daje się śmierci nie broniąc, złożywszy broń bez ochoty do życia... jak ty... panie Zbigniewie, któremu jeszcze cały świat stoi otworem... dziwi mnie to i smuci. To istne samobójstwo, które bądź co bądź, zawsze jest dowodem tchórzostwa, a w obliczu Boga i bliźnich zbrodnią wielką, nie do przebaczenia... Bo przecież nie dla siebie tylko żyjemy; każdy ma jakieś obowiązki do spełnienia, których porzucać mu nie wolno... a twoja matka, panie Zbigniewie?

Zbigniew głowę odwrócił; rumieniec poczynał się rozlewać po bladej twarzy.

— Dać ci lekarstwo — mówił doktor — na co się to zda, kiedy ja czuję, że ty zobojętniały, zastygły... chcesz umierać.

— Ja? doktorze...

— Ale tak jest! — mówił stary — chcesz umierać z niedorzecznej fantazji, gdy mógłbyś żyć chwalebnie i pożytecznie. Lękasz się cierpienia i chciałbyś uciec przed nim... zapewne to bardzo wygodnie, ale wcale nie zaszczytnie. Cóż wart taki człowiek? Tyle, co żołnierz, który ucieka z pola bitwy.

Zbigniew westchnął...

— Proszę kochanego konsyliarza — zawołał silniejszym nieco głosem — dlaczego mnie obwiniasz... gdy choroba moja jest skutkiem... przypadku?

— Tak, ale kuracji tego nieszczęsnego wypadku lepiej od lekarza mógłbyś dopomóc, gdybyś chciał żyć!

— Ale cóż doktorowi dało tę myśl, że ja żyć nie chcę!

— Ta myśl wyryta jest na twoim czole — rzekł lekarz — nie możesz jej ukryć przede mną... Smuci mnie ona szczególnie dlatego, że miałem lepsze wyobrażenie o tobie, a teraz poznaję, że się omyliłem.

Doktór widocznie zamiast lekarstwa używał ambicji jako pobudzającego środka, bo wiedział on dobrze, iż w duszy młodego człowieka, gdy już nic rozgrzać nie potrafi, środek ten nieraz działa najskuteczniej. Mówił dalej:

— Nie chcę dobadywać się przyczyn, które tę apatię w tobie zrodziły, panie Zbigniewie, chociaż mnie staremu doktorawi, wolno by było odgadnąć je, odsłonić i po ojcowsku za nie połajać.

Zbigniew się żywo poruszył... czuł się odgadniętym, wstyd mu było...

— To samo, co cię pchnęło w pogoń za panną Lenorą, co było przyczyną tych ran i wypadku, dzisiaj zrodziło zwątpienie i zobojętnienie dla życia. Pozwól sobie powiedzieć, że pojmując miłość młodzieńca, choć doktorem jestem, nigdy jej tak prozaicznie nie wyobrażałem sobie, ażeby pragnęła koniecznie być zaspokojoną brutalnie lub skazywała się na śmierć. Miłość, jak ja ją stary rozumiem, choćby była bez nadziei, winna do życia budzić, a nie zniechęcać do niego. Nie jest że szczęściem widzieć istotę ukochaną, służyć jej z zaparciem się i z dala po cichu uwielbiać? Może to pojęcie mojego wieku... ale uczciwą miłość, w której nie ma egoizmu, taką sobie przedstawiam.

Zbigniew coraz bardziej był pomieszany.

— Szanowny konsyliarzu, budujesz przypuszczenia, do których ja, nie rozumiem prawdziwie, jak mogłem dać powód? czym?

— Doktor musi być jasnowidzącym...

— I może się mylić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Władysław MURGA (Rzym)

Włoskie stronnictwa polityczne: Socjaliści

(Od własnego korespondenta)

II.

RZYM, w maju 1951.

Włoska Partia Socjalistyczna Jedności Proletariatu (PSIUP) wyszła z wyborów 2 czerwca 1946 jako najsilniejsze stronnictwo po Demokracji Chrześcijańskiej. Zdobyła ona 107 mandatów do Konstytuanty i 5 milionów głosów. Jej członek Saragat został mianowany przewodniczącym Konstytuanty. Obok Partii Liberalnej, która od czasów powstania królestwa włoskiego w 1860 r. aż do przyjścia faszyzmu w 1923 rządziła niemal bez przerwy Włochami i obok historycznego Stronnictwa republikańskiego, założonego jeszcze przez Mazziniego, PSIUP jest najstarszym ze stronnictw włoskich.

Włoska Partia Socjalistyczna powstała w 1892 r. na kongresie w Genui, w wyniku rozłamu pomiędzy anarchistami, uczniami Bakunina, a reformistami zgrupowanymi wokoło młodego marksisty, Filipa Turati. Socjalizm jednak włoski, powstał o kilka dziesięcioleci wcześniej, pomiędzy różnymi ugrupowaniami marksistowskimi i niemarksistowskimi, przede wszystkim z otoczenia wielkiego społecznika Andrzeja Costa i pośród robotników mediolańskich.

Związek z doktrynami sowieckimi

Nad całym rozwojem socjalizmu włoskiego zaciążył fakt, że nie zdążył on już wziąć udziału w walkach o zjednoczenie i niepodległość Włoch, które były całkowicie dziełem liberalnego mieszczaństwa. Naskutek tego, w przeciwieństwie np. do socjalizmu polskiego, który tak żywo odczuwał zagadnienie państwowości, socjalizm włoski a za nim i włoski proletariat po dziś dzień nie potrafił wyzwolić się z zależności od doktryn anarchistycznych i sowieckich wpływów. Dopiero teraz w obliczu bezpośredniego zagrożenia niepodległości ojczyzny, [illegible] który z czołowych socjalistów (jak przed kilkunastu dniami Carlo Matteotti) czy komunistów (jak niedawno posłowie Cucchi i Magnani) odrywają się od partii służącej interesom obcego imperializmu i zwodzącej na manowce robotników, chłopów i bezrolnych, walczących o swe słuszne prawa.

Socjalizm szermierzem praw robotników włoskich

Socjalizm włoski, powstały wśród fabrycznych miast Lombardii i Piemontu, był niezwykle wrażliwy na wszelką krzywdę ludzką i dlatego szybko stał się szermierzem praw zarówno robotników rolnych na Sycylii, w Emilii i w dolinie delty rzeki Pado (Polesine) jak i wśród połowników (dzierżawców rolnych na kilku hektarach ziemi, odnajmowanej od obszarnika za połowę zbioru i 3/4 plonu). Głośnym bojownikiem praw chłopskich został m. in. Bissolati, w późniejszym okresie założyciel własnej partii, t. zw. zreformowanych socjalistów, razem ze zmarłym przed kilku tygodniami, przewodniczącym obecnego Senatu, Bonomim. Ich dziełem był wielki ruch rewolucyjny chłopów sycylijskich w 189[illegible] r. znany pod nazwą „fasci siciliani" (fasci znaczy związek). Od tej pory duch humanitaryzmu i demokracji przenikał socjalizm włoski, oraz [illegible] się z internacjonalizmem, który np. powiódł [illegible] w 1892 r. do ochotniczego udziału w wojnie greckiej przeciwko ciemiężcielom tureckim.

Po strajku 1898 r.

Pośród walk frakcji i tendencyj, rozdzierających [illegible] pomiędzy parlamentaryzmem a syndykalizmem, po krwawych represjach przeciwko powszechnemu strajkowi 1898 r. socjaliści włoscy, skupieni wokół Turati'ego i Anny Kuliscioff, Modiglianiego, Mondolfo i innych, redagujących wspólnie głośny tygodnik „Critica Sociale", potrafili stworzyć na początku bieżącego stulecia potężny ruch polityczny i zawodowy. Do jego sukcesu przyczyniła się również polityka premiera liberalnego Giovanni Giolitti, który zrozumiał, że interes państwa wymaga, aby młoda klasa chłopów i robotników weszła do Parlamentu przez rozszerzenie prawa wyborczego i uzyskała należne prawa gospodarcze i społeczne. Uczynił on to wbrew interesom klasowym swego stronnictwa liberalnego, reprezentującego interesy wielkiego mieszczaństwa. Od tej chwili Izby pracy, spółdzielnie rolnicze, robotnicze i chłopskie kasy wzajemnej pomocy [illegible] niedawno bojowników o wyzwolenie chłopa i robotnika.

I chociaż przywódcy socjalistyczni, zgodnie z doktrynalnymi nakazami nie brali przed I wojną światową udziału w rządach mieszczańskich, to jednak ich udział w Parlamencie, gdzie zapoznali się z najważniejszymi zagadnieniami państwowymi i przez głosowanie ustaw brali odpowiedzialność za państwo, sprawił, że socjalizm włoski był tak bardzo różny od bolszewizmu, wyrosłego w podziemiach.

Rozdźwięki

Wybuch wojny libijskiej w 1912 r. rozdzielił socjalistów włoskich na tych, którzy rozumieli zagadnienia międzynarodowe i konieczność przeciwstawienia się przez Włochy imperializmom, choćby z bronią w ręku i na tych, którzy tkwili w szlachetnym, ale szkodliwym pacyfizmie. Jeszcze wyraźnie ten podział wystąpił w czasie I wojny światowej, kiedy socjaliści przeciwstawiając się idei wojny w ogóle, sprzyjali swym postępowaniem możliwościom zwycięstwa imperialistycznych mocarstw centralnych, Austro-Węgier i Niemiec. Dopiero, kiedy Włochom po klęsce 1917 r. zagroził najazd germański, Turati przyłączył się do reformistów, Bissolatiego i Bonomi. Wówczas rzucił on symboliczne hasło: „Ojczyzna jest na górze Grappa" to znaczy tam, gdzie toczyła się bitwa o powstrzymanie najazdu.

Ale smutny fakt, że socjaliści nie umieli natchnąć ideałami sprawiedliwości walczących mas żołnierskich, sprawił, że wkrótce po wojnie te masy skupiły się wokół bezmyślnego kultu bohaterstwa dla samego siebie i szowinizmu, głoszonego przez byłego socjalistę Mussoliniego i przez awanturnika poetę Gabriela d'Annunzio, [illegible].

Tajny delegat rządu Sikorskiego i Mikołajczyka

Podczas wojny, jedynie grupka reformistów socjalistycznych Bissolatiego zrozumiała, że wojna toczy się nie o skrawki ziemi do przyłączenia, ale że idzie w niej o obalenie feudalnych monarchii austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej, a tym samym o przywrócenie wolności narodom słowiańskim i [illegible]. Wśród [illegible] był historyk Maciej Loret, który w czasie II wojny światowej został w Rzymie tajnym delegatem gabinetów Sikorskiego i Mikołajczyka, a po tym przypadł mu zaszczyt nawiązania stosunków dyplomatycznych między polskim rządem na wygnaniu a pierwszym rządem Włoch demokratycznych.

Matteo Matteotti, a faszyzm

Po skończonej pierwszej wojnie światowej, włoski ruch robotniczy [illegible] rewolucjonistów, syndykalistów, reformistów i socjalistów umiarkowanych, rozbity przez powstanie partii komunistycznej nie potrafił stać się [illegible] ofiarnie przeciwstawił się bojówkom faszystowskim. Ofiary z życia złożone przez porwanego i zamordowanego przez faszystów posła Matteo Matteotti („Możecie mnie zamordować, ale moja idea nie zginie") i przez posła Amendola, który wyprowadził demokratyczną mniejszość poselską z faszystowskiego Parlamentu na historyczne wzgórze Awentyn, aby tym protestem zmusić króla do obrony Statutu (Konstytucji), prawa i demokracji, nie zatrzymały pochodu totalizmu. Wspaniała organizacja robotnicza Turynu, pod przewodnictwem twórcy humanistycznego komunizmu, Granici, (zamęczonego w więzieniu faszystowskim, pomimo protestów nawet biskupów) nie mogła przeciwstawić się skutecznie reakcji faszystowskiej, wspartej o kapitały wielkiego przemysłu, broniącego się przed sprawiedliwszym rozdziałem dochodów.

Grupa Nenni'ego i Saragata

Po zakazaniu partyj przez Mussoliniego socjalistyczna partia przeniosła swych przywódców na emigrację, a robotnicy i chłopi mogli tylko w ukryciu przechowywać sztandary, którymi po 20 latach witali wyzwoleńcze wojska anglo-amerykańskie a wśród nich i Polaków. W okresie emigracyjnym, wielki pisarz Silone, autor głośnych powieści „Chleb i wino", „Fonatamara" i in., a jednocześnie sekretarz Partii Komunistycznej powrócił do socjalizmu, poznawszy bezpośrednio na Konferencji Kominternu w Moskwie totalitarną i skorrumpowaną politykę Stalina, wówczas dochodzącego do dyktatury. Silone jest współautorem głośnej książki napisanej przez byłych komunistów p.t. „Bóg, który umarł".

Upadek Mussoliniego 25 lipca 1943 roku rozejm 8 września 1943 i ruch oporu były okresem odrodzenia się ruchów chłopskiego i robotniczego, zawsze połączonych dotychczas w jednej partii. Ale tym razem odrodził się rozbity pomiędzy socjalistów i komunistów. Wkrótce i sami socjaliści podzielili się na tych, którzy z Nennim na czele szli w ogonie komunistycznym i tych, którzy skupieni wokół Saragata, Silone i syna Matteottiego walczyli o socjalizm demokratyczny. Pozbawiony jasnej linii politycznej, mimo rozbicia się aż na trzy partie (fuzjonistów, autonomistów zwolenników współpracy z chrześcijańskimi demokratami i autonomistów przeciwników tej współpracy) socjalizm włoski, mimo udziału różnych z tych odłamów w rządach w latach 1945—48, a potym 1949—1951, nie potrafił zrealizować podstawowych wytycznych swej ideologii. Tym niemniej jego odłam autonomiczny przyczynił się walnie do zwycięstwa obozu demokratycznego nad komunistycznym w wyborach 18 kwietnia 1948 roku.

Sekcja włoska Międzynarodówki Socjalistycznej

W obliczu nadchodzących wyborów samorządowych socjaliści Saragata (P.S.L.L.), socjaliści Romity i Matteottiego (P.S.U.), oraz niezależni socjaliści z partii Nenniego połączyli się 1 maja br. w P.S. - S.I.I.S. — Partia Socjalistyczna — Sekcja Włoska Międzynarodówki Socjalistycznej. Ponieważ w obecnych wyborach obowiązuje system list połączonych, nowa partia, aby uniknąć rozbicia głosów demokratycznych zawarła blok wyborczy z Chrześcijańską Demokracją i z Partią Republikańską.

Władysław Murga

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Modły za prześladowanych za żelazną kurtyną

Londyn. — We wszystkich kościołach katolickich W. Brytanii został odczytany List Pasterski prymasa kardynała Griffina, zalecający wiernym modły za „prześladowanych braci... za żelazną kurtyną" oraz o „nawrócenie Rosji". M. in. Kardynał stwierdza „obowiązek" katolików uczynienia wszystkiego, co jest w ich mocy, „by nasi uwięzieni bracia... nie przeszli do krainy zapomnianych". Stwierdza on, że ostatnio ujawnione szczegóły z Czechosłowacji „mało się różnią od warunków w innych krajach ujarzmionych, ongiś wolnych i potężnych, a teraz piętnowanych bez własnej winy mianem satelitów... Według wiarogodnych wiadomości, ponad 10.000 księży i zakonników zostało tam ostatnio zamordowanych, uwięzionych lub zesłanych".

List domaga się bezustannego apelowania do sumienia mężów stanu, odpowiedzialnych za losy świata, przede wszystkim zaś ciągłej modlitwy.

Ar.

Posłowie brytyjscy w Afryce

Grupa posłów brytyjskich wzięła ostatnio udział w otwarciu Nowego Zgromadzenia Ustawodawczego na „Złotym Wybrzeżu", w ramach nowej konstytucji. — Na zdjęciu delegacja poselska i tubylcy.



(Mat and Stereo Service)

25-lecie kapłaństwa dziekana okręgu paryskiego ks. Gałęzewskiego

Podczas sumy w Kościele Polskim w Paryżu, odprawionej w ubiegłą niedzielę, ks. prał. Kwaśny, rektor Pol. Misji Kat. we Francji, ogłosiwszy wiadomość o zaszczytnej nominacji tajnym szambelanem J. Świątobliwości ks. dziekana okręgu paryskiego, zaprosił jednocześnie wiernych na uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się w niedzielę 27 maja w Paryżu z okazji 25-lecia święceń kapłańskich nominata.



Ks. dziekan Gałęzewski

Ks. dziekan Gałęzewski, tajny szambelan J.Ś. należy niewątpliwie do najpopularniejszych postaci w kolonii paryskiej. Niema obchodu, niema uroczystości, czy większego wystąpienia kolonii polskiej, na której nie spotkałoby się ks. dziekana Gałęzewskiego. Jego biuro parafialne jest miejscem, znanym prawie całej Polonii, o ściany którego obijają się wszystkie kłopoty i radości życia codziennego Polaków paryskich i podparyskich. Tu łagodzi się często spory dzielące bliźnich, tu zapłakany znajdzie pociechę, poradę, cenne wskazówki ,udzielane zawsze cierpliwie z dobrotliwym i pogodnym uśmiechem. Tu schodzą się nici życia organizacyjnego Polonii ,tu wreszcie wszelką krzywda, jaka dotknąć może emigranta w życiu codziennym, znajdzie zrozumienie i ukojenie. Tu też rozstrzygają się sprawy dziekanatu paryskiego, który jest jednym z najrozleglejszych, albowiem obejmuje aż 27 departamentów od Sedanu, przy granicy belgijskiej do ujścia Loary ,poprzez Szampanię, Paryż, Orleans, Chateauroux, z jednej, Amiens, Rouen, Caen, kolonie polskie w Normandii z drugiej strony. Trudno byłoby wyliczyć charakter wszystkich spraw, którymi wierni obarczają swego dziekana i proboszcza paryskiego ks. Gałęzewskiego. Są one tak zróżniczkowane i tak różnorodne, że obejmują chyba całokształt bytowania wychodźcy. To też szacunek i poważane, jakim cieszy się ks. Gałęzewski wśród swoich parafian są powszechne.

Ks. dziekan Gałęzewski Augustyn, pochodzi z Wylatowa, pow. Mogilno w Poznańskim. Urodzony dnia 15 sierpnia 1902 r., uczęszczał następnie do gimnazjum w Trzemesznie i w Gnieźnie. Seminarium duchowne kończył w Poznaniu i Gnieźnie, a dnia 29 maja 1926 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa gnieźnieńskiego ks. Laubitza.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikary w Winnej-Górze w pow. średzkim, by wkrótce zostać powołany na stanowisko profesora gimnazjum państwowego w Gnieźnie. Nieco później został mianowany prokuratorem przy arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie i na tym stanowisku zaskoczyła go druga wojna światowa. Ks. Gałęzewski podzielił los olbrzymiej większości duchowieństwa polskiego, gdyż wkrótce po najeździe niemieckim został ujęty i osadzony w kaźni. Przebył kolejno osławiony obóz w Sachsenhausen i Dachau.

Po uwolnieniu został mianowany dziekanem okręgu paryskiego i na tym stanowisku zastaje go jubileusz święceń kapłańskich.

Z okazji jubileuszu, który niewątpliwie odbije się wśród Polonii paryskiej, składamy szanownemu jubilatowi nasze najlepsze życzenia, by pozostał jak najdłużej między nami i przewodził tak rozległej parafii, jaką jest Paryż i przedmieścia oraz dziekanatowi.

J. Urban.



Ks. prałat Banaszak

240.000 wysiedleńców otrzymało wizy

Waszyngton. — W sprawie wydawania wiz wysiedleńcom (DP'om) nowy prezes Komisji Wysiedleńców (Displaced Persons Commission) p. John W. Gibson zawiadomił podkomitet imigracyjny i naturalizacyjny Komisji Prawniczej Izby, iż do tej chwili wydano wizy przeszło 240.000 wysiedleńcom, z których ponad 227.000 już wjechało do Stanów Zjednoczonych. Do końca terminu ustawowego, obecnie obowiązującego, t.j. do dnia 30 czerwca r.b., można będzie wydać jeszcze około 40 do 45 tys. wiz, tak, iż dla około 60.000 uprawnionych nie zdąży się załatwić procedury imigracyjnej. Jeżeli termin przedłużyć — to cała ustawowo autoryzowana liczba 341.000 dipisów mogłaby wizy imigracyjne otrzymać i do Ameryki przybyć.

Wywody pp. L'Heureux i Gibsona przekonały podkomitet imigracyjny i stąd wynikało upoważnienie kongresmana Waltera do zgłoszenia wniosku.

Większością 312 głosów przeciwko 63 Izba Reprezentantów uchwaliła przedłużyć o 6 miesięcy okres wykonywania ustawy o imigracji do USA uchodźców wojennych.

SZWECJA

Obchód 3-Majowy w Boras

W dniu 2 maja br. Koło PSL. w Boras, łącznie z miejscowym Zj. Polsk m. zorganizowało w pięknie udekorowanej sali Stadshotelu uroczystą akademię poświęconą 160. rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Akademia otwarta została przez p. Rogowskiego. Składała się z referatu wygłoszonego przez p. Sobczyka, pieśni wykonanej przez trio: Marszałek, Składanek, Grabowski, deklamacji oraz wiązanki „Trzeci Maj — wiecznie żywy" w wykonaniu pp. Chmielewskiego, Borkowskiej i Grabowskiego.

Obecny na akademii p. S. Sandberg reprezentujący konsula Wennerlunda, wygłosił krótkie ale b. serdeczne przemówienie do tutejszej Polonii, podkreślając znaczenie Konstytucji 3-Maja oraz przyjaźń łączącą narody szwedzki i polski.

Akademię zakończono hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po akademii odbyła się zabawa taneczna.

O wspaniałym obchodzie 3-Majowym Polonii w Boras świadczą sprawozdania i zdjęcia, które zamieściła miejscowa prasa szwedzka.

* * *

W wigilię Zielonych Świąt Koło PSL. w Boras urządziło świetnie udaną zabawę taneczną, dochód z której przeznaczono na cele oświatowe Koła.

Następnego dnia tj. 13 bm. odbyło się z okazji święta ludowego zebranie, na program którego złożyły się aktualne przemówienia kol.kol. S. Kurpa, Korobczyńskiego, Moskwy i Sobczyka.

NIEMCY

Święto Ludowe w Wolterdingen

Długo jeszcze, długo mieszkańcy obozu Wolterdingen, rozpamiętywać będą uroczystość „Święta Ludowego" zorganizowaną w dniu Zielonych Świąt przez tutejsze Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wrażeń i przeżyć było tak wiele, że nie sposób wszystko dokładnie opisać. Pokrótce jednak będę się starał, chociaż w bardzo ogólnych zarysach, zobrazować całość uroczystości.

Dzieliła się ona na trzy części:

1. Poświęcenie nagrobka ufundowanego przez miejscowe Koło P.S.L. tragicznie zmarłemu członkowi Koła, śp. Chojnackiemu Tomaszowi.

2. Poświęcenie sztandaru.

3. Uroczystą Akademię.

* * *

Aby za naszymi słowami szedł czyn, postanowiliśmy ufundować nagrobek tragicznie zmarłemu koledze śp. Chojnackiemu Tomaszowi. Nieomal, że wszyscy mieszkańcy obozu wzięli udział w procesji, która pod przewodnictwem ks. Jabłońskiego, ze sztandarami, wyruszyła na pobliski cmentarz. Poświęcił nagrobek ks. Jabłoński, który równocześnie w pięknych słowach pożegnał dwu tragicznie zmarłych mieszkańców obozu Wolterdingen. Przemówił również Wacław Sarnacki, który zakończył swoje przemówienie słowami: Niech Wam zaszumią jodły i zaświergotają ptaszęta, niech Wam się przyśni Polska. — Sztandary pochyliły się i oddały ostatni hołd tragicznie zmarłym. Na tym zakończyła się pierwsza część uroczystości.

* * *

O godzinie 18-ej ks. Jabłoński odprawił Mszę św. i poświęcił pierwszy sztandar P.S.L. na terenie bryt. strefy Niemiec. Po akcie poświęcenia wygłosił przemówienie. Duszpasterz powiedział:

„Pracujcie wytrwale pod tym sztandarem, który dzisiaj poświęciłem. Niech wam Pan Bóg i Matka Najświętsza, którą wy najwięcej kochacie, dopomaga w walce o wyzwolenie naszej Ojczyzny. Walczcie pod tym sztandarem o Polskę prawdziwie wolną, w której zapanuje dawno oczekiwana sprawiedliwość społeczna. Niech ten kolor nadziei doda wam otuchy i pokrzepi wasze siły, abyście kiedyś powrócili pod tym sztandarem do Wolnej Polski i tam w uczciwej pracy, budowali Jej gmach".

Z kolei chrzestni Janina Mańko i Wacław Sarnacki, wręczyli sztandar chorążemu, Józefowi Marciniakowi. A my patrząc się na wznoszący się nad naszymi głowami sztandar, na którym na jednej stronie pięknie wyhaftowane są słowa — Błogosław Matko naszej biednej ziemi — z ukochaną najwięcej przez nas Matką Boską Częstochowską na czele, a na drugiej — Bóg, Honor i Ojczyzna — z godłem Polski, dumni byliśmy, że dwuletnią naszą pracę uwieńczyliśmy poświęceniem sztandaru. Serca rozpierała nam wprost radość, że należymy do Polskiego Stronnictwa Ludowego, któremu przewodniczy St. Mikołajczyk. Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej zakończona została druga część uroczystości.

Wieczorem przy wypełnionej sali odbyła się akademia. Wzięli w niej udział nie tylko Polacy, lecz licznie przybyli również przedstawiciele innych narodowości. W pięknie udekorowanej sali, z wielkim na frontowej ścianie napisem — „Chłop potęga jest i basta" — rozpoczęła się akademia.

Wacław Sarnacki w obszernym referacie przedstawił zebranym cel święta. Zobrazował dotychczasowe wyniki i osiągnięcia polityczne P.S.L. Podkreślił zasługi przywódców ludowych, ze śp. Wincentym Witosem na czele. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna, niepodległa i demokratyczna Polska z jej przywódcami ludowymi".

Po przemówieniu zadebiutowała z powodzeniem Waleria Szeliżanka, odśpiewując pięknie, przy akompaniamencie Leśniaka, dwie pieśni St. Moniuszki. Następnie młodzież szkolna zatańczyła pięknie kujawiaka i trojaka, a nasze pociechy z przedszkola, dobrze przygotowane przez Jadwigę Uwę, odegrały dwie inscenizacje — „Grzyby" i „Krasnoludki". Mała Teresa Sarnacka i Henryk Rubak deklamowali okolicznościowe wiersze. Niezastąpiona Waleria Szeliżanka występowała jeszcze dwa razy w inscenizacjach „Ułan" i „Maciej" mając za partnerów Feliksa Maja i Mieczysława Gębę. Bardzo piękny obrazek z życia harcerzy wystawił Mieczysław Gęba. Wzięło w nim udział kilkudziesięciu chłopców. Na zakończenie wszyscy dośpiewali hymn państwowy, a Franciszek Leśniak podziękował przede wszystkim ks. Jabłońskiemu za przybycie do Wolterdingen, poświęcenie nagrobka i sztandaru, oraz wzięcie udziału w akademii, aktorom za ich trudy i mozoły, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości „święta ludowego".

Opuszczając naszą skromną salę teatralną przeświadczeni byliśmy, że dzień 14 maja, w którym urządziliśmy „święto ludowe", zapisał się złotymi zgłoskami w naszej kronice ludowej.

A fakt najbardziej godny podkreślenia, to pomoc w organizowaniu uroczystości nieomal wszystkich mieszkańców obozu. Nikt nam nie odmówił pomocy, nie bacząc, że nie jest on zapisany w naszych szeregach. W akademii wzięły udział nawet dzieci Łotyszów i inne, tańcząc z powodzeniem trojaka lub maszerując w szeregach harcerzy. Jest to dowodem, że Polskie Stronnictwo Ludowe w Wolterdingen cieszy się ogólną sympatią prawie wszystkich mieszkańców obozu.

Franciszek LEŚNIAK.

Matka powstańca

(Urywek z powieści poświęconej gen. Michajłowiczowi)

...Otwarł drzwi i rzuciwszy okiem na pokój, stwierdził, że siostry nie wróciły jeszcze z pracy. Matka krzątała się wokół stołu zastawiając do wieczerzy.

Podniosła wzrok i uśmiechnęła się, mówiąc:

— Żoran...

Ręka jej wykonująca okrągłe ruchy nad obcieraniem talerza, zatrzymała się nagle. We wzroku syna wyczytała nieomylnie. Przybrawszy minę obojętną zbliżyła się i nagle zapytała:

— Więc postanowione, Żoranie ?... Wyjeżdżasz?

Syn uśmiechnął się:.

— Jutro rano...

Wzruszenie ogarnęło oboje. Matka odwróciła się w stronę stołu i nie wiadomo dlaczego poczęła rozsuwać talerze. Jutro do tego stołu zasiądą same tylko kobiety. Można będzie usunąć deskę przedłużającą stół. Syn podszedł, ujął matkę za ręce i przyciągnął ku sobie.

— Nie płacz...

Matka nie płakała. Przeciwnie, próbowała się uśmiechnąć. Wciągnęła go do światła, pod lampę. Z dziwnym pośpiechem mówiła:

— Pozwól, że spojrzę na ciebie...

Ten oto młodzieniec z bujną czarną czupryną, prosty, delikatny, z uśmiechem, który rozlewa się po całej twarzy. Ten oto student medycyny, który spogląda na nią czule z poza okularów, to jej syn. Ostatni. Przyszedł po tylu latach i tylu córach... Matka nie ukrywała swej dumy. Twarz jej zdawała się być wykuta z twardego kamienia; podbródek przecięty głęboką zmarszczką. Inne biegły od kącika ust ku dołowi. Płytsze podchodziły aż pod oczy. Oczy, przed którymi syn niczego nie mógł ukryć. Oczy, z których biła dobroć i smutek jednocześnie. Wzdrygnęli się oboje. Matka zrozumiała, że ten odjazd także i tym razem jeszcze musi być jej dziełem. Musi pomóc, by udał się...

— Gdzie wyjeżdżasz, o której godzinie?

Od pierwszego dnia podjęcia pracy podziemnej, syn zwierzał się matce, wdowie po oficerze serbskim, poległym w Czarnogórze. Wiedziała ona, że moment wyjścia Żorana do lasu musi nastąpić. Miała trzy miesiące czasu na przygotowanie się do pożegnania, a jednak dziś cierpiała więcej... Student podrzucił bujną czupryną i mimowolnie poczuł zadowolenie z powodu swojego postanowienia, poczuł w sobie coś z męskiej dumy wojownika, który powinien być dzielniejszy od kobiety.

— Wyjeżdżam pociągiem o siódmej rano... Wysiądę na stacji Kadina Łuka.

— I co potem?

— Potem pójdę z przewodnikiem.

Żoran spojrzał w okno. Wyjazd ten kosztował go drogo. Nie będzie już dotykał kochanych rąk matczynych. Czyny jego należeć będą odtąd do społeczności. Tam... w lesie obiecują sobie po nim bardzo wiele. Ranni i chorzy czekają na ratunek i opiekę. Jak przedstawić to matce w kilku słowach?...

— Powiedziano mi także, bym przyniósł broń ze sobą... Czy rewolwer ojca przechowujesz jeszcze?...

— Nie pojedziesz pociągiem z rewolwerem w kieszeni. Niemcy myszkują w pociągach i nikomu nie przepuszczają...

Żoran uśmiechnął się i zapewniał z przeświadczeniem:

— Ależ mamo, tylu ludzi czyni to codziennie. Tam gdzie się udaję, nie mają broni...

Zdania te padły z pod serca, nie było w nich niczego zbytecznego. A jednak poczuł się znowu słabszy. Usiadł naprzeciw matki. Próbując pokryć swe uczucia począł szukać papierosa. Nie miał odwagi spojrzeć matce w oczy. Wzrok jego spoczął na jej rękach. Patrzał na palce powykręcane reumatyzmem, z kantami na zgięciach, patrzał na te ręce szlachetne, pracowite. Matka zbliżyła się doń. Nie śmiał podnieść głowy. Matka uśmiechnęła się i w oczach Żorana nabrała ogromnej postawy. Matka znów była silniejszą od syna.

— Żoran...

— Tak?...

— Ja zawiozę rewolwer aż do Kadinej Łuki.

Żoran powstał. Nie mógł pozostać w pozycji siedzącej przed matką.

— Ty?... Nigdy na to nie pozwolę!

— Nie będą się wystrzegali starej kobiety, takiej jak ja...

Matka stała pod lampą. Żoran stwierdził, że to prawda. Matka jeszcze raz chce postąpić dobrze. Matka trzymała go pod swym wzrokiem. Syn dojrzał, że nie kłamie, ale w tej chwili ujrzał kobietę starszą. Coś w nim się poruszyło. Teraz dopiero zrozumiał co to jest pożegnanie i odjazd...

Nazajutrz o siódmej rano byli na dworcu. Żoran pożegnał swe siostry. Matka i syn mieli fałszywe przepustki. Oboje nieśli walizki. Wsiedli, każde do innego wagonu.

Pociąg wyjechał z Belgradu. Długo pędził wzdłuż Sawy, by wreszcie oddalić się od rzeki i wjechać na żyzne ziemie Sumidy.

Wioski z białymi chałupami były puste; dzieci nie biegały na podwórzach wśród gęsi i prosiąt. Staruszki nie przędły pod ścianami chat. Żoran patrzał z tęsknotą na zmieniające się krajobrazy. Cała indywidualność charakteru serbskiego chłopa znajdowała tu upust i dlatego na polach obok żyta, kukurydzy, czy pszenicy pełzały po ziemi melony, wyrastały szeroko karczochy, lub pięła się ku górze fasola z dumnymi główkami kwiatów. Na polach jak okiem sięgnąć pracowano. Chłopi spieszyli się: Wniebowzięcie było za pasem. Pracownicy ziemi śpiewali. Gdy pociąg zwalniał, do uszu Żorana dochodziły urywki starych serbskich pieśni o bohaterach i legendarnych hajdukach. Śpiew ten zgarniał wiatr i rzucał o ściany pól z kukurydzą i zbożem, szerząc sławę bohaterów z jednego końca kraju na drugi. Żoran uśmiechnął się. Znój i trudy powstańca, które go czekają już znajdowały się na ustach ludu.

Lud śpiewał o bohaterach z czasów tureckich, kiedy to przed pięcioma wiekami pod Kossowem ziemie serbskie popadły w zależność, na którą nigdy nikt się nie godził.

W Górnym Milanowaczu wychylił się, by spojrzeć na dworzec. Perony pełne były mundurów. Serbia odrzuciwszy pakt z Hitlerem i stając po zamachu stanu po stronie Sprzymierzonych, narobiła sobie wielu wrogów. Kraj Serbów, Słoweńców i Chorwatów okupowały wojska niemieckie, włoskie, węgierskie, bułgarskie. Wśród nich uwijali się członkowie zdradzieckiej Ustaszy. Żołnierze wsiedli do pociągu. Pomyślał o matce. Chciał udać się do jej wagonu. Nie mógł jednak dostać się do korytarza, zapełnionego podróżnymi. Aż do samej Kadinej Łuki przeżył całe piekło udręki. Na stacji Kadina Łuka z trudem wydostał się z wagonu. Matka przepychała się wśród podróżnych, obładowanych workami z żywnością, biegającymi na wszystkie strony i usiłującymi dostać się choćby na stopnie wagonu odchodzącego pociągu.

Zgięta pod ciężarem walizy wreszcie wyszła z tłumu. Żoran zbliżył się, udając grzecznego podróżnego, ofiarującego starszej pani swe usługi. Wspólnie opuścili dworzec.

— Wejdźmy do oberży, — powiedziała wreszcie... — Tam zaczekam na pociąg powrotny.

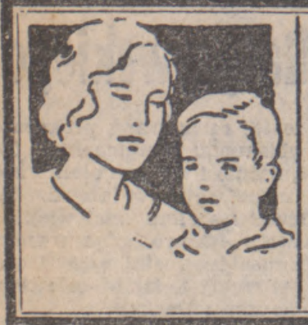
Od czasu do czasu potykała się o kamienie. Żoran czuł rękę matki. Szli bowiem tak jak kiedyś, gdy on był chłopięciem, a ona przeprowadzała go przez ulicę. W szynkowni oberży nie było nikogo. Matka usiadła wyczerpana pod portretem króla Piotra. Podniosła oczy.

— Teraz idź. Idź Żoranie... Możesz mnie opuścić.

Nie spuszczała go jednak z oczu. Była zmęczona. Postarzała się w ciągu kilku godzin. Syn nie miał odwagi, by odejść. Uścisnął ją, ucałował policzki i ręce. Oczy matki mówiły: Idź, tam w lesie czekają na ciebie...

Żoran wyszedł. Z przerażeniem stwierdził, że jest sam, że rozłąka z matką mogła nastąpić. Idąc na miejsce spotkania widział tylko twarz matki, oczy matki, czuł jej uścisk...

Spolszczył. J. Urban.



DZIAŁ DLA KOBIET



Matko moja ukochana

Z jakąż trwogą przypominam sobie dziś, tu na obczyźnie, Ciebie — Matko ma Ukochana! O Matko, pozostawiłem Cię w cichym domku, a sam poszedłem w świat szeroki, nieznanymi i bezkresnymi szklakami żołnierza. Tyś modliła się za mnie, oczekując dniem i nocą mego powrotu. Tęskniłaś za mną, tęsknotą, jakiej żadne słowo oddać nie zdoła, tęsknotą. którą pojąć mogą jedynie inne matki.

Myslałem o Tobie Matko Umiłowana, serce me przepełniało przemożne uczucie miłości dla Ciebie! Wszak byłaś jedyną najdroższą mi w świecie istotą. Ach — gdybym mógł Cię ujrzeć, mieć tu przy sobie, przytulić do serca! Wiem, że to marzenie niemożliwe do spełnienia. Ale każdy zrozumie, że marzenie w nieszczęściu ulgę sercu przynosi.

I dlatego wspominam Cię Matko tak silnie i serdecznie, jakbym Cię widział. Tak o Tobie myślałem, że mi się wydawało, że istotnie dzielisz ze mną trudy bojów, a później tragedię w niewoli.

Dzisiaj pojmuję, że uczucie Matki i miłość synowska istnieją dlatego, abyśmy mogli błogosławić życie, jako dar bezcenny.

Matko Najdroższa! Tyś to zachęcała mnie do bohaterskich wyczynów, Tyś była duchem przy mnie, gdy stawałem w obliczu śmierci.

Za miłość, opiekę, przyjaźń, za ogrom ofiar, pozostanę Ci wdzięczny do końca życia.

Dziś, gdy już nie żyjesz, składam Ci hołd jako kochający syn i żołnierz. Niech Ci ziemia lekką będzie. Śpij na wieki. Niech Ci moje umiłowanie synowskie towarzyszy w zaświaty!

R. G.

Matkom także potrzeba odpoczynku

Niemal od niemowlęcia wpaja się w każde dziecko konieczność poszanowania dla godzin wypoczynkowych ojca. Dziecko przyzwyczaja się powoli do tego, że po powrocie ojca z pracy nie można hałasować ani grymasić, lecz należy pozostawić to na okres, gdy się jest tylko z matką. To ustosunkowanie się dziecka do odpoczynku ojca można zaobserwować w każdym środowisku.

Nie można odmówić pewnej słuszności tego rodzaju postępowaniu wychowawczemu, wyrabiającemu w dzieciach przekonanie, że praca to jest rzecz męcząca i że po niej należy się słuszny odpoczynek. Ale siłą rzeczy nasuwa się pytanie, dlaczego nie bierze się pod uwagę odpoczynku matki i dlaczego nad tą sprawą przechodzi się do porządku dziennego w całym systemie wychowawczym. Odpowiedzi na te pytania szukać należy w utartym mniemaniu, że wszystkie czynności, które spełnia matka, są jej naturalnym obowiązkiem a nie pracą.

Karmienie i pielęgnowanie dziecka, gotowanie, szycie, prasowanie, wychowywanie, nauczanie, dozorowanie w czasie choroby, to wszystko obowiązki matki. I dlatego nikomu z jej otoczenia nie przyjdzie na myśl okazywanie jej jakiegoś współczucia a nawet przypuszczenie, że może być niesłychanie zmęczoną fizycznie i duchowo, że szarpie sobie nerwy bezustannym niepokojem o dziecko, że zużywa się w troskach o nie, że nieraz jest zupełnie wyczerpana całodzienną pracą i troską.

A jednak należy zastanowić się poważnie nad wielkością pracy matki, pracy trwającej całe długie lata, aż do dorosłości dziecka i często długo jeszcze potem.

Kiedy ojciec wróciwszy z pracy w kopalni, w fabryce, w warsztacie lub biurze, zwykle w domu korzysta ze słusznie się mu należącego odpoczynku. Matka, chociaż swą dzienną pracę zaczęła może nawet wcześniej od niego, nie może pomyśleć o spoczynku, czekają ją bowiem jeszcze różne obowiązki, a gdy wreszcie ułoży dziecko do snu i wówczas nieraz znajdzie się coś do robienia, czego nie mogła zrobić w obecności dziecka. Ogrom tych obowiązków jest wprost niezmierny, rozsądna więc matka powinna tak rozdzielić swą pracę, by znaleźć dość czasu na konieczny jej odpoczynek, choćby to nawet miało być połączone z pewnym zaniedbaniem mniej ważnych obowiązków.

Jak uchronić się przed piegami?

Znana kosmetyczka, Ginette Eris, uratowała już wiele pań od tej wątpliwej „ozdoby" twarzy i rąk kobiecych, jaką są żółte kropki czyli piegi. Wprawdzie zakochany narzeczony dowodzi, że właśnie piegi oznaczają, że słońce umiłowało wybrankę jego serca, ale później, gdy już stanie się prawowitym małżonkiem, (naturalnie po pewnym czasie), dojdzie do wniosku, iż warto by się postarać, żeby usunąć te niepotrzebne piegi.

Postarajmy się więc, zrezygnować z tego komplementu zakochanych i zróbmy wszystko, aby uchronić się od „pocałunków" słońca. Naogół sucha cera reaguje na nie plamkami. Trzeba więc natłuszczać skórę i to odrazu, z początkiem wiosny. Co wieczór wcierać dobry tłusty krem zarówno w skórę twarzy, jak i rąk, pozostawiając go na całą noc. Rano po umyciu się, należy tymże samym kremem smarować twarz i ręce i pozostawić go przez dwadzieścia minut. Po tygodniu piegi powinny zblednąć i stać się niewidoczne po zapudrowaniu. **A.**

Przepisy kucharskie

Sos ostry

Jarzyny z marynaty gotować do miękkości w marynacie i miękkie przetrzeć przez sito i rozprowadzić sokiem z pieczonej baraniny, zagotować, dodać jedną łyżkę mąki kukurydzanej rozpuszczonej w zimnej wodzie, zagotować, dodać soli do smaku i podać do stołu w sosjerce.

★

Szarlotka z jabłek

Proporcja na cztery do sześciu osób. Osiem jabłek obranych, wydrążonych, poszatkowanych w cienkie plasterki poddusić w rondelku z łyżką masła; dodać trochę tartej skórki cytrynowej, szczyptę miałkiego cynamonu i pół filiżanki przemytych rodzynków sułtańskich i dobrze wszystko wymieszać. Pokrajać z czestwego chleba plasterki na dwa palce szerokości, tymi plasterkami wyłożyć formę wysmarowaną masłem, spód i boki formy i tak przygotowaną formę napełnić przygotowanymi jabłkami, nakryć formę wierzchem z grzanek i wstawić na dwadzieścia minut do pieca przed podaniem do stołu. W ten sam sposób można przyrządzić ze świeżych słodkich dojrzałych gruszek w sezonie.

★

Oszczędny krupnik po franciszkańsku

Pozostałe kości od pieczonego lub gotowanego mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego, indyka, gęsi itp. porąbać, zalać wodą, zagotować, wyszumować, dodać włoszczyzny i korzeni i wolno gotować jak zwykły rosół. Oddzielnie na cztery lub pięć osób ugotować filiżankę kaszy perłowej w kwarcie wody, gotować wolno do miękkości. Miękkie krupy rozprowadzić przecedzonym rosołem, pozostałe jarzyny pokrajać według upodobania, mięso jakie odeszło od kości również pokrajać i dać w krupnik; razem gotować przez 15 minut, doprawić do smaku solą, pieprzem i siekaną pietruszką przed podaniem do stołu.

★

Kasza gryczana ze słoniną

Funt drobnej kaszy zatrzeć z jednym całym jajkiem, wysuszyć w piecu i nasypać na kwartę gotującej się pomaszczonej i posolonej wody. Kaszę pomieszać, nakryć i dać w piec na pół godziny, po czym podać do stołu polaną suto zrumienioną słoniną.

J. Kaden Bandrowski

Rodzice

(Fragment z książki pt. „*Miasto mojej matki*")

Przypomnij sobie, co myślisz o ojcu, a co i jak myślisz zwykle o matce.

Ojciec to twoja duma, tarcza, sława i obrona, — od najwcześniejszych lat. Gdy mówią o tobie obcy, zwykle pytają — a czyj to? Z których to, proszę państwa, takich, siakich, owakich, — Malinowskich, Ostrowskich, czy Symchów? Czy to będzie, proszę pani, tego naszego doktora?...

Gdy się o nim mówi, możesz być równie dumny, jak syn króla, prezydenta, doktora i listonosza.

Twój ojciec to twoja duma, honor, sława i obrona.

* * *

Ale matka?

Matka nie ma czasu wyjść z domu, bo ty tam jesteś z rodzeństwem. Trzeba was karmić, pilnować, ubierać, trzeba przygotować, sporządzić to wszystko, czego codziennie potrzebujesz, a co ci się wydaje tak łatwe do zdobycia i do sporządzenia, jak powietrze, którym oddychasz. Wydaje się to łatwym, bo matka nigdy nie wypomina, że podaje ci te wszystkie rzeczy z wdzięczną radością.

Matka nie ma czasu wyjść z domu i żadnej drogi własnej nie ma, gdyż ty z rodzeństwem stoisz na wszystkich jej drogach, a ona ci ze wszystkich wszystko swoje oddaje. Własnego talentu, zabawy, nauki zaniedbuje, abyś ty miał każdej chwili, ile ci tylko trzeba.

Przyzwyczajasz się i nie pamiętasz, ile w tym dobrej, a bezimiennej, nienazwanej nigdy pracy i czujności. Tymczasem praca owa i czujność właśnie z drobiazgów złożona a ogromna, o której prawie nie wiemy, nie pamiętamy, nie raczymy myśleć, stanowi o naszym charakterze, wychowaniu i całym powodzeniu późniejszego życia.

Teraz to wiem i rozumiem, ale powiedzieć matce mojej nie mogę, bo już jej na świecie nie ma...

Czy mnie rozumiesz?

Ojciec — to honor, siła i obrona. Gdy się człowiekiem staniesz, oddać mu będziesz mógł siłą, honorem i obroną.

Ale matce nigdy nie oddasz, już na zawsze dłużny. Bo nie masz tyle serca dla niej, ileś z niej wziął, — jak młody dąb nie odda soków z dobrej ziemi wziętych, a które krążą teraz w jego bujnej koronie.

Obowiązkiem wychowawcy jest panowanie nad sobą

Jeżeli nie posiadamy tej cnoty, jakżeż trudną jest wtedy nasza rola. Czyż możemy w chwili, gdy tracimy kontrolę nad sobą, gdy wybuchamy gniewem, żądać, żeby uczniowie brali z nas przykład? A przecież, chcąc czy nie chcąc, zawsze jesteśmy dla nich żywym przykładem.

W takich chwilach bawią się naszym kosztem: jaki zabawny jest człowiek, gdy się unosi, kiedy jest obrażony, gdy straciwszy „zimną krew", opędza się przed mniemanymi nieprzyjaciółmi. Im mniej panuje nad sobą, tym energiczniejsze są jego pogróżki.

Nie dajmy nigdy widowiska motyli pod abażurem!

Nauczyciel nie panujący nad sobą, skłonny jest do popełnienia głupstw. Już Euripides (405 przed nar. Chrystusa) powiedział: „Działać w gniewie to wsiąść do żaglówki w czasie burzy".

Wychowawca, nie umiejący się opanować, nie będzie miał długo autorytetu nad uczniami. Jak powiada przysłowie alzackie: „Wściekły pies nie biega dłużej niż dziewięć dni". Uderzenia do głowy oznaczają, że głowa szwankuje. Wręcz odwrotnie: trzymając się w karbach, ułatwiamy sobie panowanie nad innymi. Vinet pisze: „Człowiek powinien być panem siebie, ażeby móc służyć ogółowi". I Amiel radzi: „Pierwszym przykazaniem, jakiemu należy się poddać jest: przede wszystkiem stać się panem siebie, zanim chcesz opanować wolę dziecka".

Musimy więc starać się utrzymać spokój nawet w rozpaczliwych okolicznościach.

Pomimo nieprzewidzianych niespodzianek, Lord Halifax, ojciec ministra spraw zagranicznych w Anglii w roku 1938, stale powtarzał, że zazwyczaj dzieję się to, czego się najmniej spodziewamy. Chociaż mamy ochotę wyładować z siebie elektryczność, panujmy nad sobą: Wprawdzie pewien, zresztą bardzo dobry profesor, powiedział: „Doskonale mi robi „krótkie spięcie". Tak, ale pogróżki i kary mają wywołać skruchę i poprawę u uczniów, a nie służyć jako środek kojący nerwy nauczyciela.

W jaki sposób więc zachować ten zagrożony spokój. Przede wszystkim nie ufając pierwszym odruchom własnym jak i uczni. Juliusz Lemaitre napisał na ten temat bajkę pełną mądrości: „Na marginesie starych ksiąg". Pewien bogacz wschodni otrzymał dar niebios: wszystkie jego życzenia będą natychmiast spełnione. W godzinę ściąga na siebie szereg katastrof, gdyż jego pierwszym życzeniem było, niechaj ludzie się powieszą, niechaj piorun zatrzaśnie tego obrzydliwca, niech diabli wezmą tego nudziarza. Bogacz, który myślał, że dostał bezcenny talizman, czymprędzej błaga bogów, żeby mu zabrali ów okrutny dar.

Warto się zastanowić nad radą, udzieloną przez Fénelona: — Nie karz dziecka ani w jego, ani w twoim pierwszym odruchu. Jeżeli je skarcisz w pierwszej chwili, nie będzie miało dość jasnego umysłu, żeby uznać swą winę, żeby pokonać swą pasję i żeby zrozumieć ważkość twojej nagany. Zatracisz na zawsze swój autorytet. Niechaj zobaczy, że panujesz nad sobą. Twoja cierpliwość odniesie najlepszy skutek.

Drugim balsamem na wiele przewinień jest uśmiech.

Starajmy się go zachować, nawet jeżeli będzie to wymagało dużego wysiłku. Uśmiech rozbraja, koi, pociesza. Ofiarujmy go naszym uczniom.

Ojciec Pradel (An.)

PORADY LEKARSKIE

Zrównoważone pożywienie

Ilość pożywienia, potrzebna do utrzymania normalnego organizmu w w zdrowiu, zależy od zajęcia. Specjaliści wyliczyli np. że drwal musi spożywać 5.500 kaloryj dziennie, przeciętny robotnik 3.500, pracownik umysłowy 2.500, a osobnik nie zużywający energii (w łóżku) — 2.000 kaloryj.

Pod względem jakości równowaga powinna być utrzymana między pięcioma głównymi grupami produktów odżywczych. Oto ilości, zalecane dla osobnika dorosłego, zużywającego przeciętną ilość energii:

Produkty mięsne, włącznie z mlekiem, serem, jajami i rybą — 170 gramów.

Tłuszcze, masło i inne — 55 do 100 gramów.

Produkty chlebowe, włącznie z produktami z mąki i cukru — około 800 gramów.

Jarzyny: od ½ do 1 funta kartofli, inne jarzyny, między nimi część surowych.

Owoce: Świeże owoce, gotowane lub z puszek — raz dziennie.

Jeżeli produkty są świeże i w dobrym gatunku, tego rodzaju jadłospis dostarcza organizmowi wszystkiego, czego mu potrzeba włącznie z osławionymi witaminami.

Dzieci potrzebują więcej produktów mięsnych, niż dorośli i mniejszej przewagi produktów chlebowych.

Ludzie starsi potrzebują bardzo mało produktów mięsnych. Pożywienie ich zostało określone jako „dużo mleka, mało mięsa i bardzo mało jakichkolwiek napojów alkoholowych".

Śmiejcie się bracie — będziesz zdrowszy

Prawdziwa dyscyplina

— Dlaczegoście nie salutowali temu sierżantowi, co przechodził?

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — to mój brat!

— A cóż to ma za znaczenie w wojsku? — Choćby był nawet i wasz ojciec, to jak szarża, macie mieć przed nim respekt!...

× ×

Złapał się

Jaś ma ochotę na mecz piłki nożnej. Ponieważ wypada on w czasie lekcji, Jaś telefonuje do nauczyciela:

— Proszę pana profesora, Jaś jest dzisiaj chory i nie może przyjść na lekcję.

— Dobrze. A kto mówi?

— Mój tatuś!

× ×

Szybkie porozumienie

Przyjaciel do niemieckiego hrabiego, poślubiającego amerykańską milionerkę.

— Winszuję! Dziwię się tylko, żeście się tak prędko porozumieli, choć ty nie znasz angielskiego i ona niemieckiego?

— Po co wiele słów. Ja jej pokazałem listę swoich przodków, a ona mi swą książeczkę czekową.

× ×

Uczciwy znalazca

W biurze policyjnym. — Zgubiłem flaszkę rumu. Może ją ktoś tu oddał?

— Flaszki nie ma — mówi policjant — ale tam — wskazuje na śpiącego pijaka — chrapie uczciwy znalazca.

Modne drobiazgi



(Foto: Cosmo Presse)

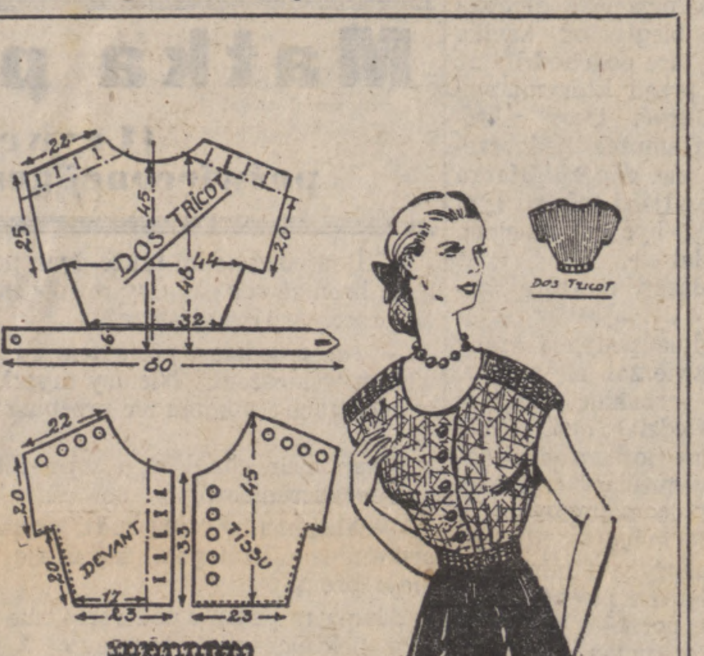
Moda obecna zwraca dużo uwagi na krój rękawów, przybranie dekoltu i wyłogi. Baskinki przy żakietach są fantazyjne, a sukienki przybierane barwnymi szalikami, zarzuconymi fantazyjnie z przodu.



(Foto: Cosmo Presse)

Modne drobiazgi są nieodzowną częścią toalety. Piękne guziki, biżuteria, kwiatki, torebki, parasole, zgrabne buciki, śliczne pończoszki, uzupełniają ubranie kobiety i uwypuklają urodę.

Bluzeczka z trykotu i materiału



(Foto: Cosmo Presse)

Przód tej letniej bluzeczki jest uszyty z materiału, a tył jest zrobiony na drutach. Rozmiary kroju, wyznaczone na zdjęciu, należy odpowiednio zmniejszyć lub zwiększyć. Na bluzeczkę, według rozmiarów podanych na rycinie, zużyto 50 cm. x 50 cm. materiału, 100 gr. wełny i 14 guzików (5 z przodu i po 4 na ramionach).

Szydełkowe serwetki do herbaty



(Foto: Cosmo Presse)

Wykonanie tych łatwych serwetek może mamusia powierzyć córeczce. Każda serwetka jest okrągła, wykonana półsłupkami. Serwetka główna ma 30 cm. przekroju, mniejsze, przeznaczone na podkładki do spodków 13 cm. Serwetki mogą być wykonane z bawełny jednokolorowej lub w różnych kolorach. Po wykończeniu, przeprasować każdą serwetkę przez wilgotne płótno.

MAJ
26
Sobota

Słońce: wschód 3.59, zachód 19.37
Księżyc: wschód 0.18, zachód 9.22

Dziś: Filipa
Jutro: Jana, Bedy
Pojutrze: Augustyna

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
" " 6 miesięcy fr. 1.300.—
" " 3 miesięcy fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Święto Matek obchodzone na Zachodzie, jest hołdem składanym rodzicielkom za ich poświęcenia, troski i wychowanie młodzieży.

Wielu pisarzy polskich z Mickiewiczem, Słowackim, Kasprowiczem i Wyspiańskim na czele, poświęciło matkom-Polkom wiele wspaniałych wierszy i dzieł malarskich. Miłość Słowackiego do matki, przebywającej w kraju, gdy poeta spędzał życie na emigracji, rozwinęła się w bogatą korespondencję, która ukazała bogate przeżycia poety, oraz wielką miłość macierzyńską.

Liczni pisarze francuscy w swych pamiętnikach i wspomnieniach z dzieciństwa pozostawili piękne utwory, pełne przywiązania i synowskiej miłości do swych matek.

Utarła się opinja, że stosunek syna, czy córki do matki jest probierzem wartości dzieci.

W Polce do znanych powiedzeń należy wyrażenie: „Kto ojca, matki nie szanuje, ten zginie marnie".

Wszędzie więc matki zasłużyły sobie na szczególne względy i cześć.

Wychodztwo polskie wie, ile zawdzięcza matkom, to też łączy się w tym dniu w powszechnym hołdzie dla Matek-Polek.

Piękno mowy polskiej, słowa codziennej modlitwy i pieśni nabożne oraz wspaniałe tradycje narodowe, utrzymały się dzięki wytrwałości i poświęceniu matek polskich, które czuwają na straży drogich pamiątek i przekazują je z pokolenia na pokolenie.

Dzięki matkom Wychodztwo polskie we Francji jest opoką żywotności ducha polskiego, religii katolickiej, oraz tradycji i zwyczajów narodowych.

Za to wszystko cześć Matkom-Polkom.

Ręce Matki

Są czułe takie rączęta,
W dotyku — słodycz mają!
Te ręce — serce pamięta.
Te ręce — szczęście dają.

Te ręce, choć spracowane,
Tak czule zawsze głaskały!
Nie były pielęgnowane,
Bo dla nas — pracowały!

Te ręce — ja — całowałem!
I jeszcze teraz je — widzę.
Te ręce — ja — kochałem!
I tego się — nie wstydzę!

Te ręce mnie nosiły,
Do serca tuliły czule.
Te ręce mnie bawiły,
Koiły życia bóle.

Te ręce błogosławiły,
Kiedym szedł na walkę z wrogiem!
One mą głowę tuliły
Dotykiem mówiły: z Bogiem!

Te ręce! — te — Kochane!
Te ręce! — te — Jedyne!
Te ręce! — spracowane!
Słodkie ręce — Matczyne!!

I. K. S.

:-:

Port im. Colberta został otwarty w Reims

W Reims nastąpiło uroczyste otwarcie portu Colberta. Zbudowano go dla umożliwienia szkutom na kanale Aisne — Marna wyładowywać ładunek i zabierać towary w samym mieście. Otwarcia dokonał p. Pierre Schneiter, w obecności przedstawicieli min. Handlu i Przemysłu oraz min. Robót Publicznych.

Wieści z Polski

Dążenia do zbliżenia narodów: polskiego i ukraińskiego

Najnowszy komunikat Polskiego Instytutu Naukowego, powołanego w Nowym Jorku przez członków Polskiej Akademii Umiejętności, najwyższej instytucji naukowej w Polsce, poświęcony został sprawie ogromnej wagi, a mianowicie — akcji uczonych Polski i Ukrainy, w celu zbliżenia dwóch bratnich narodów. W komunikacie tym czatamy:

„Dyrektor Polskiego Instytutu Narodowego, prof. Oskar Halecki, został zaproszony do wygłoszenia odczytu o stosunkach polsko - ukraińskich od czasów najdawniejszych do chwili współczesnej. Na życzenie licznie zebranych uczonych i pisarzy ukraińskich, wśród których nie brakowało też członków Naukowego Instytutu Ukraińskiego, istniejącego przed wojną w Warszawie.

Cała dyskusja toczyła się na wysokim poziomie naukowym i w nastroju przyjaznym — chociaż z obu stron poruszono z całą szczerością dawne i świeże kwestie sporne między sąsiednimi narodami. Okazało się, że nawet dość odległe wydarzenia historyczne mają po dziś dzień doniosłe znaczenie aktualne. Tak naprzykład mówcy ukraińscy, zgadzając się z prelegentem, że Unia Hadziacka z r. 1658 mogła służyć jako najlepsza podstawa porozumienia, wyrażali głęboki żal, że Polska, wbrew tej ugodzie, zawarła w 1667 r. rozejm andruszowski z Moskwą, który był podziałem Ukrainy.

W podobny sposób potępiali pokój ryski z 1921 r., jako zerwanie układu zawartego przed tym między Piłsudskim a Petlurą.

Ze strony polskiej można było oczywiście odpowiedzieć, że w obu wypadkach Polska poprostu nie była w stanie dalej prowadzić wojny i z ciężkim sercem musiała się zgodzić na kompromis, ale jasnym, jak potrzebną i pożyteczna jest wymiana myśli w tych i podobnych kwestiach spornych.

Cel polityki polsko-ukraińskiej

Zresztą, jak to podkreślił prezes Akademii Ukraińskiej, prof. M. Vetukhiv, z Charkowa, w dziejach stosunków polsko - ukraińskich wszystkich stuleci, nie brak też przykładów współdziałania i momentów uwydatniających wspólne interesy obu narodów, co należy przypomnieć i zużytkować jako podstawy zbliżenia w tak ciężkiej dla obu krajów chwili współczesnej.

Zgodzono się też całkowicie w wyniku dyskusji, że celem polityki, zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, powinna być taka organizacja całego obszaru między Niemcami a Rosją, którąby zapewniła wolność i niepodległość wszystkich narodów, zamieszkałych tę część Europy, na podstawie samostanowienia i która sprzyjałaby federacji regionalnej w ramach wspólnoty europejskiej i atlantyckiej.

Nie wchodząc w drażliwe spory graniczne, których nie można rozstrzygnąć na emigracji, tak pojęta współpraca polsko-ukraińska powinna być przygotowana przez stosunki kulturalne na Wychodztwie".

Ceny detaliczne w Polsce

Warszawa. — Dla orientacji podajemy przegląd cen na rynku w Polsce. Przy ich ocenie trzeba pamiętać, że przeciętny zarobek robotnika nie przekracza 500 zł. miesięcznie.

Odzież: płaszcz męski od 500 do 1.000 zł., ubranie męskie — 800 — 1.000 zł., płaszcz damski — 250 — 750 zł., skarpetki męskie — 10 zł.

Obuwie: półbuty męskie (na słoninie) — 240 zł., pantofle damskie (na słoninie) — 216 złotych.

Żywność: schab kg. — 12 zł. 70, szynka z kością 11 zł. 90, bez kości 18 zł. 50, słonina świeża 12 zł. 30, kiełbasa krakowska 12 zł., serdelki 12 zł. 30, miód 40 zł., jabłka 8—14 zł., gruszki 12—14 zł., jajko (szt.) 1 zł. — 1.10 zł., śmietana (litr) 11 zł.

Alkohole: litr wódki zwykłej (40 proc.) — 36 zł., litr wódki wyborowej — 38 zł.

Zabawki dziecinne z drzewa: traktor — 35 zł., lokomotywa — 90 zł., łamigłówka — 22 zł., lalka z gałganków — 15 zł., lalka gumowa — 20 zł., najtańsza grzechotka — 3 zł. 80.

Hołd społeczeństwa polskiego dla długiego dorobku i twórczego życia Solskiego

Kraków. — Ludwik Solski rozpoczął w roku bieżącym 97-my rok życia.

28 kwietnia 1951 r. w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego odbyła się uroczystość siedemdziesięciopięciolecia pracy scenicznej wielkiego artysty, Ludwika Solskiego. Jubilat odtwarzał tytułową rolę w sztuce Janusza Dybowskiego „Kościuszko w Berville".

Ludwik Napoleon Solski (Sosnowski) urodził się w Gdowie 20 marca 1855 r. Trzeba sobie dobrze uplastycznić tę datę. Jest to rok śmierci Mickiewicza, siedem lat po Wiośnie Ludów a osiem lat przed powstaniem styczniowym. Upłynął niemal wiek — i to jaki wiek! Ileż przyniósł zmian — technicznych, kulturalnych, politycznych, społecznych, gospodarczych, — ile przewrotów i wojen, ile państw znikło z mapy, ile powstało na nowo!

Młodość Solskiego to czasy pozytywizmu — to Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa; wiek męski — to Młoda Polska, Wyspiański, Żeromski, Reymont; dalej pierwsza wojna światowa — i twórczość dwudziestolecia; druga wojna — i twórczość współczesna, znowu tak odmienna, mająca tak nowe oblicze. Wszystko to zmieścił ten niezwykły żywot artysty, wszystko to było dlań przeżywaną i przetwarzaną przezeń rzeczywistością, gdy dla większości z nas jest już po prostu historią.

Lecz Ludwik Solski nie był tylko świadkiem tego ogromnego — i przełomowego — etapu historii; należy on do jego twórców. „Scena narodowa" była prawdziwą dźwignią naszego życia w czasach niewoli, nie tylko była manifestacją polskości, lecz wychowywała i kształtowała społeczeństwo, nie dawała mu zasnąć i spodlić się uległością, nawoływała do życia i czynu, do pracy i twórczości. **Historia teatru to chlubna karta naszej kultury i naszej woli istnienia.** Na tej scenie Gustaw się zmieniał w Konrada, stary Wiarus przenosił skrwawiony meldunek z pola bitwy, Wernyhora wręczał złoty róg narodowi, Kordian nawoływał do walki. W teatrze bicz satyry smagał ospałość, zacofanie, lenistwo, warcholstwo, egoizm — wszelkie wady, słabość i małość. Teatr budził miłość ojczyzny, języka, sztuki, piękna. Teatr wreszcie dawał chwilę wytchnienia i radości, wzmacniał siły — a to wszystko w naszych warunkach miało zupełnie wyjątkowe znaczenie.

Cóż dziwnego, że **Teatr był miłością narodu,** że pielgrzymowało się do Krakowa przez graniczne kordony często po to tylko, by ujrzeć wielkie dzieło wystawione za dyrekcji Pawlikowskiego, Kotarbińskiego czy Solskiego. A potem echa tych przedstawień szły w słowach pełnych wzruszenia i żaru po całej Polsce jak długa i szeroka, docierały do najdalszych zakątków, do ludzi, którzy nie mogli sobie na kosztowną i trudną podróż pozwolić.

W tej twórczości kultury polskiej Ludwik Solski był ważnym, jednym z najważniejszych ogniw.

A przecież nie czcigodny wiek zmusza nas do pochylenia głów przed Ludwikiem Solskim. Pochylamy głowy dlatego, że to długie życie, **te siedemdziesiąt pięć lat nieustannej pracy,** było ogromnym wkładem twórczym w naszą kulturę i historię.

Ci, co piszą o Solskim, lubią podkreślać, że gdyby z górą tysiąc kreowanych przezeń ról przyszło do Teatru Słowackiego, to by się w nim nie zdołało pomieścić; że gdyby ktoś chciał co dzień uczęszczać na jego premiery, musiałby chodzić przez trzy lata do teatru; że ogrom pracy tego długiego życia w pełni zasługuje zarówno na najwyższe udzielone mu odznaczenie, jak i na ów publiczny hołd całego społeczeństwa. Zapewne. Ale te wszystkie przykłady nie mówią jeszcze wszystkiego o znaczeniu Solskiego. Wyobraźmy sobie historię naszego teatru, gdyby Solski nie wybrał kariery aktorskiej albo gdyby zmarł w młodym wieku. Nie mielibyśmy kilkuset wielkich kreacyj artystycznych, które stworzyły odrębny styl gry aktorskiej, które wykształciły wielu młodych adeptów scenicznych. Lecz przecie Solski nie jest tylko aktorem. On pierwszy w Polsce zerwał z „teatrem gwiazdorów", pierwszy u nas potraktował przedstawienie jako całość, jako całościową strukturę i pierwszy postawił zasadę jednolitej koncepcji reżyserskiej.

To była **wielka rewolucja w naszym teatrze,** której konsekwencją był zespołowy charakter gry całej obsady aktorskiej. **Był nauczycielem i wychowawcą** nie tylko licznych aktorów — wielu z nich stawiało „pod nim" pierwsze kroki — lecz również i reżyserów, dekoratorów, mechaników i innych „speców" teatralnych. Forsował obok ząbkującej twórczości rodzinnej wielki repertuar — zarówno polski, jak zagraniczny. Niespożytość jego sił polegała nie tylko na żywotności fizycznej, lecz na tym jakimś odkrywczym i twórczym stosunku do umiłowanej sztuki. Nie wszystko sam wynalazł, ale każdy nowy i twórczy pomysł starał się podjąć i zaszczepić, bądź we własnej grze, bądź w całości pracy teatralnej.

I dlatego jego rola jest tak wielka. I dlatego czciliśmy w czasie jego jubileuszu nie sędziwy wiek, nie imponującą żywotność, **lecz dorobek długiego i twórczego życia.**

HUMOR KRAJOWY

W reżimowych jadłodajniach

W jednej gospodzie porcja obfita
najeść się może klient do syta.
W drugiej mu taką porcyjkę dają,
żeby się czasem biedak nie najadł!
Za jedną cenę, na dwóch ulicach,
pod jednym szyldem — taka różnica?!
W jednej gospodzie wybór obfity
spośród szeregu dań rozmaitych.
W drugiej zaś tylko mięso siekane,
lub wieprzowinę co dzień dostaniesz!
Za jedną cenę, na dwóch ulicach,
pod jednym szyldem — taka różnica?!
W jednej gospodzie smaczne są dania,
klient aż chrypnie od zachwalania.
W drugiej gdy przełyk piecze niezgorzej,
dopiero poznasz, coś właśnie spożył!
Za jedną cenę, na dwóch ulicach,
pod jednym szyldem — taka różnica?!
W jednej gospodzie niegrzeczność — grzechem.
Kelnerki gości darzą uśmiechem.
W drugiej „uprzejmy" kelner się nadął,
patrzy na salę z góry, jak w padół!
Za jedną cenę, na dwóch ulicach,
pod jednym szyldem — taka różnica?!
W jednej gospodzie aż lśni czystością,
świeże obrusy daje się gościom.
W drugiej obsługa brudne ma szyje,
a w zupie oprócz grzybów — pomyje!
Za jedną cenę, na dwóch ulicach,
pod jednym szyldem — taka różnica?!
Czas, by pomogły te moje wiersze,
niech znikną drugie — zostaną pierwsze!

* * *

Możemy zaręczyć, że są tylko drugie, a pierwsze znajdują się w fantazji reżimowego „poety".

Na Święto Matki!

Myśl zamanifestowania uczuć wdzięczności kobiecie-matce powstała w Ameryce, za którą poszły i inne narody, ażeby wyznaczyć jeden dzień w roku dla oddania kobiecie-matce podziękowania za Jej trud w wychowaniu dziecka.

Cieszymy się z tego, że społeczeństwo urządza dla nas wszystkich niewiast-matek specjalne święto, że chce nam podziękować za nasze trudy, starania i za naszą pracę w ognisku domowym. Ale nam matkom polskim społeczeństwo nałożyło obowiązek wychowania dziecka w polskości, w tradycjach i zwyczajach polskich i w wierze ojców naszych. Czy my same kobiety, polskie matki, zdajemy sobie sprawę jaki tutaj jest nasz obowiązek? Czy dobrze spełniamy swoje zadania jako matki polskie? Czy wiemy jaki jest nasz obowiązek względem ojczyzny ... i tu trzeba przyznać, że nie bardzo. A przecież społeczeństwo włożyło na nas najważniejsze zadanie, bo powierzyło nam wychowanie dziecka od kolebki do pełnoletności i tak jak go wychowamy, tacy będą ludzie, takie społeczeństwo, taki będzie świat, — to właśnie od nas zależy, jaki ten świat będzie. Jednakże my kobiety-matki musimy być świadome swego zadania, wiedzieć jak wychować dzieci nasze, aby byli z nich dobrzy Polacy i dobrzy katolicy. Często same musimy się douczać, ażeby dobrze wychować nasze dzieci.

Tę naukę dla nas samych znajdziemy w patriotycznych i katolickich organizacjach kobiet, które to organizacje uczą nas jak mamy wychowywać nasze dzieci na dobrych katolików i na dobrych Polaków tak jak to wychowywały kobiety polkie swoje dzieci, gdy Polska była w niewoli, jak wychowywały matki śląskie, jak wychowują dzieci swoje matki polskie w Ameryce, że będąc tak daleko od kraju i tak dawno na emigracji, a są najsilniejsze pod względem świadomości polskiej emigracji.

Matka polska ma uczyć mowy polskiej, ma uczyć zwyczajów i tradycji polskich, ma dać duszy dziecka to wszystko, co się składa na uczciwego i prawego Polaka-katolika, pamiętając zawsze, że dziecko to przyszłość narodu. Matka polska powinna czuwać nad tym, by dzieciom naszym nie dawano imion różnych artystek filmowych, co się teraz często stosuje, bo taki patron nic nie daje, a powinny dawać nasze polskie imiona, jak: Jadzie, Zosie, Helcie itp., których patronki są wielkimi świętymi i na nich powinniśmy się wzorować przez całe życie.

Ojczyzna nasza wymaga od nas abyśmy ten obowiązek spełniły. Dlatego w dniu tym, w dniu Święta Matki, zastanówmy się same nad sobą, czy robimy tak, jak tego wymaga od nas nasza wiara i nasza Ojczyzna? Czy pomagamy innym w wychowaniu naszych dzieci? Czy posyłamy nasze dzieci na lekcje języka polskiego i do kościoła? Czy przestrzegamy przed złem? Jeśli nie — postanówmy sobie to naprawić — a jeśli tak, to wzmóżmy nasze wysiłki jeszcze bardziej, — a będziemy spokojne, że spełniłyśmy nasze zadanie, jakie społeczeństwo na nas nałożyło.

Niech żyją matki polskie na emigracji!

Zarząd Główny Rodzin P. O. O.
Kukiełczyńska

„Kwiecista Liga Narodów"

Dopiero co powiewało dwadzieścia dziewięć chorągwi na gmachu Pałacu Festivalu w Cannes i nawet nie brakowało tych z poza żelaznej kurtyny. W niespełna miesiąc później w święto Trzeciego Maja, oglądaliśmy kwieciste powozy, z których każdy był jakoby wysłannikiem swego kraju...

Maj jest królestwem kwiatów. Dzięki niemu można było dopasować wszystkie kolory do charakterystycznych barw każdego narodu. Niektóre powozy ułatwiły widzom rozpoznanie ich, dzięki gustownie umieszczonemu napisowi, ale przeważnie trzeba było rozwiązać zagadkę.

Nie trudno było poznać: „Polskę": utkana z kwiatów biało-amarantowa chorągiew, tworzyła tło górnej części powozu, wewnątrz dwie śliczne kobiety z wiankiem polnych kwiatów na główce blond i czarnej. Białe bluzki, czarne aksamitne gorseciki, jasne w drobne kratki spódnice. Powóz — to wielki bukiet czerwonych gwoździków i białych kalii. Został nagrodzony. Pierwszą nagrodę zdobył wóz Kasyna Miejskiego za „Rykszę". Na jakie pół piętra nad wozem z różnych kalii i irysów, na podstawie z gwoździków lila ryksza z damą w autentycznym kimonie chińskim, osłaniająca się parasolką, a ciągnie rykszę kulis. Co za bogactwo kwiatów!

Symbol krainy Dożów nie trudno było poznać po gondoli, kołyszącej się ponad powozem, utrzymanym w kolorze wschodzącej zorzy. Róże, groszki pachnące i kalie są również różowe! Panie w czarnych koronkowych kapeluszach, w lila-różowych sukniach wyglądają jakby żywcem wystąpiły z ram weneckiego obrazu.

Wielki kontrast z wszystkimi „bukietami na kołach" stanowi duży niski otwarty samochód, przybrany lewkoniami i niebieskimi kaliami. To Korsyka wysłała nadobne córy, na czarno ubrane ze złotymi krzyżykami na łańcuszku dookoła szyi.

Za nimi inny świat: „Tancerki rumuńskie" z wielkim czerwono, żółtym tamburynem. Panie w zahaftowanych białych bluzkach, robią wrażenie, jakby za chwilę miały zatańczyć „czardę", ich taniec narodowy...

„Sambę Meksykańską" poznajemy po dużym „sombrero" z margerytek i z czerwonych goździków, a powiewa na nim pęk wstążek zielonych, czerwonych i białych...

Oczywiście nie brak Nicei. Miast budy kapelusz płaski tak duży, jak koło młyńskie, panie w kostiumach tutejszych, a zamiast latarni — dwie smukłe palmy ponad kwiatami, a kwiatami!...

Powiem jedno tylko, że były „chińskie parasolki", „Rosyjska bałałajka", widocznie z dawnych czasów, bo powóz był tylko przyzdobiony kwiatami... bez portretu... „Pod pięknym niebem Hawai" Same kuliste krzaki białych margerytek, czerwonych gwoździków, lila irysów, a panie w kremowych napierśnikach i w spódnicach ze słomy.

„Martynika", francuska posiadłość na Antylach, obrała za emblemat dużą flaszkę rumu, ale... z czerwonych gwoździków tylko. Nie zagrażał więc nadmiar alkoholu pięknym damom w powozie.

„Pod niebem Aten". Symboliczna amfora jest uwita z z różowych gwoździków, ciemniejszych i jaśniejszych. Panie w białych togach, greckie uczesanie i przepaski złote we włosach.

„Wiosna w Portugalji" musi być bardzo kolorowa i wesoła, bo powóz aż mieni się od jasnych barw.

„Na perskim targu", poznajemy go po różnokolorowym dywanie, oczywiście z kwiatów. Doskonale odcina się od różowych gwoździków i białych kalii.

Krążą te wszystkie kraje — powozy, wabią oko piękne ich przedstawicielki, droga — jezdnia, usłana jest kwiatami. A może to szczęśliwa przepowiednia? Kto wie?

An.

Składnice broni w południowej Francji

CANNES. — Policja wykryła w La Bocca, w mieszkaniu p. Flevee składnicę broni, obejmującą naboje do karabinów maszynowych, granaty ręczne itd., wszystko fabrykacji niemieckiej. Flevee oświadczył, że broń i amunicję przyniósł, gdy pracował po wyzwoleniu w ośrodku zbierania broni. Zachował je u siebie i utrzymał w porządku, dla przyjemności, twierdzi.

PERIGUEUX. — Składnicę broni, zawierającą trzy pistolety automatyczne, trzy granaty angielskie i 250 nabojów, wykryto w pewnym domu w Valeuil. Właściciela broni, którego nazwiska nie ujawniono, przewieziono do więzienia w Périgueux.

:-:

Trojaczki w dep. Maine-et-Loire

Saint-Generoux. — Trojaczki przyszły na świat w Saint-Generoux, w dep. Deux-Sèvres. Dzieci, chociaż urodziły się przedwcześnie są zdrowe, podobnie jak ich matka.

Przygody Rafała Pigułki

Raf i doktór — przyjaciele
Często razem też chadzają
Na wyścigi co w niedziele
Za miastem się odbywają.

Rafał ma pomysł nielada
I szepce go doktorowi:
Wyścigi dziwne układa,
Wyścigi ku — kapeluszowi...

Wnet trzy panny są na starcie;
„Gotów! Sygnał! Już strzelamy!"
Patrzcie, mkną panny zażarcie
Do kapelusza z piórami...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



58) (Ciąg dalszy)

— To ona, żona Freda. Nie mam prawa sprzeciwiać się jej woli, choć wiem, że zdąża ona do zniszczenia firmy. Mściwej tej kobiecie nie dość, że zrujnowała jego imię, chce doprowadzić do bankructwa jego wielkie przedsiębiorstwo. Znalazła sobie jakiegoś barona Wedigo v. Granic-Eberheide, człowieka o ciemnej przeszłości, pozbawionego czci i honoru, i jemu to oddaje stanowisko prokurenta firmy. Jest to indywiduum zadłużone po uszy, które już nie raz miało ostre zatargi z policją. I takiego to człowieka wprowadza ona do firmy, przedstawiając go, jako przyjaciela lat młodych. Nie masz pojęcia, Tomie, jaki bezmiar złości i nienawiści mieści się w duszy tej kobiety.

— Ach, co za bestia! — krzyknął Tom Herwart z nienawiścią. — Ale pana, mój kochany przyjacielu, zaczynam doprawdy nie rozumieć. Czyż Fred Harding nie złożył losy firmy w pańskie ręce? Czyż nie zobowiązał pana, byś do ostatniej chwili swego życia pracował dla jej dobrego imienia i pomyślności? Pan sam przyrzekł mu to w mej obecności. A teraz chcesz pan opuścić pole walki, chcesz swe przyrzeczenie złamać?! Czyż nie jest pańskim świętym obowiązkiem pozostać na miejscu i walczyć, walczyć otwarcie, bez pardonu, walczyć na śmierć i życie z tymi, co zniesławić chcą imię naszego pana?

— Tak! Masz rację Tomie! — zawołał starzec, podnosząc głowę do góry. — Zostanę i walczyć będę na śmierć i życie o honor i dobro ukochanego mego Freda! Doprawdy nie rozumiem, jak mogłem, na chwilę choć, inaczej myśleć.

Tyś, kochany Tomie, otwarł mi znowu oczy, i wdzięczny ci jestem za to do głębi duszy. I tobie teraz raz jeszcze powtarzam to, com przyrzekł kiedyś nieszczęśliwemu memu panu: stary Döring nie opuści placówki. Stary Döring stanie na straży mienia Freda Hardinga i bronić gę będzie do ostatka. Stary Döring czuje się jeszcze dość silnym na to, by zwalczać wrogów swego pana.

Ha, ha, ha, panie baronie von Granic-Eberheide. Przyjdź tylko i spróbuj zwyciężyć wiernego sługę Freda! Wyjdziesz pobity z walki i nic a nic uczynić nie zdołasz!

Dnia tego cały personel firmy ze zdziwieniem przyglądał się panu Döringowi.

Panienki piszące na maszynie zebrały się w kąciku i opowiadały sobie potajemnie, że ten młody przystojny blondyn, który nagle zjawił się w biurze, musi być conajmniej synem starego prokurenta, nigdy bowiem nie widziano jeszcze staruszka w tak dobrym humorze.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Ciemne drogi.

Na drugim piętrze tego samego domu stała pani Adelajda Harding wraz z baronem Wedigo.

— A więc to prawda? — zawołał baron ze wzruszeniem. — Stałaś się nagle wdową?

— Tak, Wedigo — odrzekła. — Jestem wdową, a do tego jedyną i niepodzielną właścicielką olbrzymiego przedsiębiorstwa mego zmarłego małżonka. Jednym z mych pierwszych czynów będzie to, że uczynię z ciebie, Wedigo, prokurenta firmy. Będziesz miał równe prawa jak stary Döring, który dotychczas był wszechwładnym panem firmy, i zdanie twe będzie równie decydujące jak jego. Sądzę, iż można ci tego powinszować. Prokurent firmy F. Harding et Com., to nie byle co!

— Tak, wiem o tym — odparł baron — i doprawdy jestem ci głęboko za to wdzięczny. Prawdziwy jednak spokój duchowy znalazłbym mógł wtedy tylko, gdybym wiedział, iż czynisz to z miłości dla mnie. Gdyż ja kocham cię Adelajdo, gorąco i bezgranicznie. Jesteś wolną, Adelajdo. Twój małżonek nie żyje. Jako wdowa możesz swą ręką rozporządzać według woli. Błagam cię, ukochana, uczyń mnie zupełnie szczęśliwym, stań się moją na wieki, ukaż całemu światu, że jedynie mnie kochasz i jako małżonka, przyjmij mą rękę i me imię.

— Spodziewałam się tych słów, Wedigo — odrzekła pani Harding spokojnie. — Nie mogę się jednak na to tak odrazu zgodzić. U boku Freda Hardinga nauczyłam się myśleć rozsądnie i nie tylko uczuciu dawać pierwszeństwo w swych czynach. Wypełnię twe życzenie, Wedigo, tylko wówczas, gdy mi swym postępowaniem okażesz, żeś stał się doprawdy uczciwym i pożądnym człowiekiem. Od dziś za rok powrócimy do tej sprawy.

Baron Wedigo zagryzł usta. Przekonał się, że nie łatwo mu będzie opanować w zupełności tę kobietę. Postanowił tedy zadowolić się tymczasem tym, co mu ofiarowano.

Był drugim prokurentem firmy F. Harding et Com., a wkrótce stanie się pierwszym i jedynym. O to będzie już umiał się postarać.

Poza tym rok przebiegnie szybko, i najśmielsze jego marzenia zostaną ziszczone.

Kilka chwil później kroczył baron Wedigo ulicą, trzymając w ustach zapalone cygaro.

— Hallo! Auto!

Szofer wstrzymał auto.

— Proszę mnie zawieść w Aleję Lipową — rozkazał mu baron.

— Który numer? — spytał szofer.

— To pana nie obchodzi — odrzekł opryskliwie Wedigo. — Zsiądę na początku Alei i dalej pójdę pieszo!

I rzeczywiście, gdy auto dotarło do początku Lipowej Alei. wysiadł baron Wedigo i zapłaciwszy szoferowi żądaną sumę, poszedł wolno naprzód.

Po kilku chwilach rozejrzał się uważnie w około i gdy przekonał się, iż nikt go nie widzi, zniknął w ciemnej sieni małego domku.

Wolno i ostrożnie wszedł na ciemne wąskie schody na trzecim piętrze, skręcił w boczny korytarz i stanął przed drzwiami, na których widniała tabliczka z napisem:

Nora LANC — *manicure*

Do tych właśnie drzwi zapukał baron Wedigo von Granic-Eberheide.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Szlachetna kompania.

Szczupła, drobna postać kobieca ukazała się w uchylonych drzwiach.

— Ah, to ty, baronie! — zawołała zdumiona. — Bardzo ładnie, że nas odwiedzasz. Sądziłam, żeś już zupełnie zapomniał swych dawnych przyjaciół. Martens jest przy obiedzie. Myślę, że nie odmówisz, gdy i ciebie do stołu zaprosimy.

— Dziękuję Noro, jestem już po obiedzie — odrzekł. — Jadłem dopiero w barze „Pod Lipami".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Procesja Bożego Ciała w Sallaumines

Z radością donoszę wszystkim Polakom z parafii Sallaumines, że w niedzielę, 27. maja, odbędzie się po raz pierwszy procesja Bożego Ciała na zewnątrz kościoła. Procesja przejdzie ulicami: St. Omer, Laventie, Vimmeraux i Jules Guesde. Zbiórka sztandarów, organizacyj i całego ludu w ogrodzie probostwa, o godzinie 10. Początek procesji o 10.45. Dwa polskie ołtarze będą zbudowane przy ulicy St. Omer nr. 7 i na skrzyżowaniu ulic Vimeraux oraz Jules Guesde. Polacy śpiewają przy akompaniamencie orkiestry od kościoła do I. ołtarza i od ołtarza II. do III. Kolejność pieśni: „Rzućmy się wszyscy społem", „Twoja cześć„ chwała", „Boże coś Polskę" (po błogosławieństwie przy czwartym otarzu) i „U drzwi Twoich" (przy wchodzeniu do kościoła).

Procesję urządzamy razem z katolikami francuskimi, aby dać wyraz jedności religijnej. Celebrantem będzie od początku do 2. ołtarza ksiądz francuski, od ołtarza 2. do końca ks. prof. Perz, z Polskiego Gimnazjum w Les Ageux.

Procesja wyruszy zaraz po Mszy św. dla Francuzów o godz. 10.45, a skończy się tuż przed sumą dla Polaków o 11.45.

Wszystkie dzieci od I. Komunii św. i mające jeszcze uroczyste ubiory z dawnych lat przyjdą na procesję ze świecami. Dzieci z katechizmu i szkolne pójdą w osobnej grupie i zbiorą się jak wszyscy na probostwie. Orkiestra parafialna zechce przybyć również już o godz. 10. Będzie ona miała miejsce stałe, skąd przygrywać będzie do wtóru całemu polskiemu ludowi przez głośniki.

Wszyscy podziwialiśmy w Wielkim Tygodniu oryginalny, a tak wzruszający Grób Pański. Ci sami nasi artyści Ziemliński Leon i Ziemiński Zenon już od kilku dni ofiarnie pracują nad przygotowaniem wspaniałych dwóch polskich ołtarzy na chwałę Boga, mającego pobłogosławić nasze osiedle. Dlatego niechaj nie zabraknie na procesji reprezentanta nawet jednego domu polskiego. Proszę też gorąco o przyozdobienie jak najbogaciej i najpobożniej mieszkań swoich i okien świętymi obrazami i krzyżami czy kapliczkami, zapalając w czasie trwania procesji świece, na wzór w Polsce.

Porządek procesji przedstawia się następująco: 4 górników francuskich, krzyż, sztandary, Harcerstwo Polskie, dzieci francuskie, K.S.M.P. ż., K.S.M.P. m., Ames Vaillantes, polskie dzieci od I. Kom. św., chłopcy a potem dziewczynki, ministranci polscy, ministranci francuscy, między szeregami miministrantów polskie i francuskie dzieci rzucające kwiatki, a po bokach ministrantów niewiasty z Bractwa Różańcowego z zapalonymi świecami,. Najśw. Sakrament, polskie dzieci szkolne i z katechizmu, męczyźni polscy, mężczyźni francuscy, niewiasty francuskie, niewiasty polskie i 4 górników polskich.

„Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie".

(—) Ks. Januszczak Mieczysław.

Polacy z Calonne-Liévin i Liévin, 3 w procesji Bożego Ciała w Liévin

CALONNE-LIEVIN. — W niedzielę, dnia 27 maja, odbędzie się Procesja Bożego Ciała u św. Marcina w Liévin. Wobec tego Msza św. w Calonne odbędzie się o 20 minut wcześniej, to znaczy o godz. 9.40.

Sztandary i delegacje oraz dzieci w bieli wezmą udział w tej procesji.

* * *

LIEVIN, szyb 3. — Delegacje ze sztandarami oraz dzieci w bieli biorą udział w procesji i wyruszą razem sprzed kościoła N. D. des Grâces o godz. 9.30.

Ksiądz Duszpasterz dołączy do grupy polskiej po odprawieniu nabożeństwa w Calonne.

Duszpasterstwo Polskie.

Po uroczystości w dniu 20 maja pod La Targette

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania w imieniu Zarządu Gł. Federacji P. O. O. wszystkim organizacjom sfederowanym, jak i poza Federacją stojącym, Ich Zarządom, jak również poszczególnym członkom oraz chorążym za wzięcie udziału w dorocznej pielgrzymce naszej.

Dziękuję przede wszystkim Zarządowi i Członkom Okręgu I. Zw. Rez. i b. Wojsk. za troskę około doprowadzenia do porządku Pomnika, jak i terenu wokoło Niego.

Dziękuję wszystkim tym, którzy dobrowolnymi datkami ułatwiają nam utrzymanie Pomnika w należytym stanie.

Dziękuję Paniom, które podczas uroczystości zajęły się zbiórką.

Dziękuję Wielebnym Księżom, oraz Chórowi z Lannoy, p. Srockiemu i pani Wojniakowej za bezinteresowne upiększenie nabożeństwa.

Wszystkim tym imiennym jak i bezimiennym, jak również prasie polskiej i francuskiej oraz Sekcji Polskiej Radia Francuskiego składam z serca pochodzące „Bóg zapłać".

ANDRZEJCZAK, czł. Zarządu Fed. P.O.O.

Wspaniały wieczorek śpiewaczo-teatralny młodzieży katolickiej w Béthune

Ubiegłej niedzieli kolonia polska w Béthune miała znów okazję podziwiać piękne występy chóralne i teatralne K.S.M.P. Ktokolwiek już słyszał piękne śpiewy K.S.M.P. Béthune, pod dyrekcją ks. prof. Krachulca z Internatu św. Kazimierza w Béthune, potwierdzić musi, że chór ten należy do jednego z najlepszych w okolicy. Dowodem tego ostatni występ. Poza pięknym śpiewem, Stowarzyszenie to niemniej chwalebnie się popisało w sztuce teatralnej „Zemsta cygana". Sztuka z nowo utworzoną muzyką kompozycji ks. prof. Krachulca, została ubiegłej niedzieli wystawiona w przepełnionej po brzegi sali patronażu francuskiego. Gra wszystkich amatorów zadowoliła widzów. Tak w grze jak i w śpiewie, amatorzy wydali z siebie wszystko, i wykazali swoje walory sceniczne. Trudno kogo wyróżnić, lecz jednak przyznać trzeba, że matka zagrała zadziwiająco. Brawo! Droga młodzieży! Komu zawdzięczacie, że tak chlubnie o was mówią i piszą? Kto was zaprowadził do szczytu wszystkich wymagań, społeczno, kulturalno - oświatowych? Bezwątpienia, jest to zasługą czcigodnego ks. prof. Krachulca. To też ks. prof. Krachulcowi składam, nie tylko w imieniu młodzieży, ale i całej kolonii polskiej najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać". A wy, droga młodzieży, licznie i regularnie uczęszczajcie na wasze zbiórki, bądźcie oddani waszym przełożonym, a będzie to najlepszą zapłatą dla ks. prof. Krachulca za poświęcenie się Jego dla was. „Cześć Młodzieży!". OBECNY.

Abscon przed wielkim dniem

Drogim Rodakom z Abscon, Denain, Fenain, Escaudain — wszystkim zacnym gościom z Pas-de-Calais i zewsząd podajemy dokładny program uroczystości poświęcenia Domu Polskiego, dnia 3 czerwca br.

O godz. 8.50 rano zbiórka przed kościołem w Abscon ze sztandarami i w strojach narodowych.

O godz. 9 Msza św. w intencji pracowników i o błogosławieństwo Boże nad Domem Polskim.

O godz. 10 defilada przez główną ulicę Abscon. — Powitanie przew. ks. prałata Kwaśnego i patronów w progu domu.

Przecięcie wstążki i odsłonięcie tablicy przy śpiewie chóru „Cecylia"-Wesoły Tułacz". Ceremonia poświęcenia. Przemówienie. Wpisywanie do kroniki parafii — koncert przy aperitiwie. Orkiestra doborowa — kwartet radiowy i artyści z przewiel. ks. Januszczakiem z Sallaumines. Przerwa obiadowa. O godz. 4 po południu program nad zwyczaj interesujący: Pleśń powitalna, balety młodzieży z Sallaumines, Harnes, Montigny-en-Ostrevent, Dechy i z Abscon w pięknych strojach.

Przy dźwiękach uroczych melodyj wszyscy w zabawie tanecznej znajdą humor i radości wiele.

Zapraszamy całą Polonię z Abscon, stowarzyszoną w K.T.M. i niestowarzyszoną, do żywiołowego zamanifestowania swego życia narodowego i religijnego w tym wielkim dniu.

Prez. Komitetu Op. nad Domem Pol.
BAKOWSKI Edward

Hojny dar właściciela cegielni

Po samochodzie 4-konnym otrzymali jego trzej najstarsi pracownicy

ANGERS. — Dyrektor cegielni w Roulaie, p. René Ayrault, ofiarował swym najstarszym, ilością lat pracy w przedsiębiorstwie pracownikom, po samochodzie, 4 konnym Renaulcie.

Jeden z nich pracuje w cegielni 21 lat, drugi, szofer samochodu ciężarowego, 16 lat, trzeci, kierownik działu mechanicznego, lat 9.

Antoni Perez, zabójca przyjaciółki, skazany na 10 lat ciężkich robót

ST. OMER. — Antoni Perez, robotnik z przemysłu włókienniczego, zamieszkały w Lille, przeniósł się po pewnym czasie do Liévin i zamieszkał u przyjaciółki, Genowefy Fage.

Dwa lata żyli ze sobą Perez i Fage, jednak pożycie ich było niezgodne i dlatego doprowadziło do rozbicia. Perez, wyrzucony z domu przez Fage, pobił ją tak mocno pewnego dnia, że niewiasta zmarła.

Perez za czyn swój odpowiedział przed sądem przysięgłych dep. Pas-de-Calais, który skazał go na 10 lat ciężkich robót.

Znęcali się nad 3-letnim Danielem

PARYŻ. — Dzięki interwencji sąsiadów, mały, 3-letni René Daniel Gathu, przestał cierpieć. Chłopczyk, gdy matka została zatrzymana podczas jednej z ostatnich obław i zamknięta w więzieniu Petite Roquette, był pod „opieką" kochanka niewiasty. Mężczyzna nie troszczył się o dziecko, maleństwo spać musiało na barłogu i głodować. Malec głośnym płaczem zwrócił uwagę sąsiadów na swą niedolę. Ci spowodowali interwencję policji, która zabrała malca i przekazała nieszczęśliwe dziecko do Przytułku.

Matka René Daniela, przesłuchana po wypuszczeniu na wolność, zeznała przed policjantami, że kochanek jej bił często chłopca. Z moralnie upadłego ośrodka, malec został zabrany i oddany w dobre ręce, które zajmą się jego wychowaniem, by wyrósł na człowieka uczciwego.

Z Troyes do Bar-sur-Seine

Piękna pielgrzymka, którą już od kilku lat urządzamy, odbędzie się w tym roku w pierwszą niedzielę czerwca (3 czerwca). Jak zwykle, tak i w tym roku, jedziemy dużym autobusem na 70 osób, który będzie czekał na miejscu pielgrzymki do wieczora i wrócimy około 7 wiecz. do Troyes. Wyjazd z Troyes o godz. 8 rano. Koszta przejazdu około 300 fr. od osoby. Dzieci do lat 12 nic nie płacą. Informacje i zapisy u księdza lub p. Ostrowskiej, prezeski Bractwa Różańcowego, p. Szlosarczyk, sekretarki, 18, Avenue Pasteur, pani Hyżak, skarbniczki, 9, rue Brunneval, p. Sewerynowej Łuczkiewicz, prezeski K.P.H., 18, rue Michelet, druhny Mamzak, prezeski KSM., 90, Mail de Charmilles.

Serdecznie zapraszamy rodaków z wiosek o wzięcie udziału w tej pielgrzymce. Na miejsca w autobusie należy zapisywać się już teraz, bo byłoby nam przykro gdyby ktoś zgłaszając się w ostatniej chwili nie mógł mieć miejsca w autokarze i z tego powodu nie brać udziału w pielgrzymce.

„Cześć Marii!"

Trojaczki w dep. Deux-Sèvres

TULLE. — Trojaczki urodziły się w rodzinie małżonków Bonit-Rapit w Saint-Generoux (Deux Sèvres). Jakkolwiek urodzone przed czasem, są silne i zdrowe. Dzieciom nadano imiona: Marianny, Emila i Jana Mariana.

Pierwsza Komunia św. w Creutzwald

Dnia 27. maja odbędzie się pierwsza komunia św. dzieci polskich w Creutzwald.

Zbiórka dzieci o godz. 9.30 w polskim Domu Katolickim.

O godz. 9.50 wymarsz w procesji do kościoła; o godz. 10-ej uroczysta msza św. w intencji przystępujących do pierwszej komunii św.; o godz. 16-ej uroczyste nieszpory. Przyjęcie dzieci do szkaplerza itd.

Spowiedź św. w sobotę 26 maja począwszy od godz. 14-ej.

Wszyscy rodzice i krewni powinni przystąpić do komunii św. po dzieciach. Będą w ten sposób najlepiej uczestniczyć w uroczystości największego dnia w życiu swych dzieci. Św. komunia pierwsza to nietylko sute strawy i napoje, ale na pierwszym miejscu pokarm duchowy — a następnie i przykład dla dzieci.

A więc rodzice i krewni zapamiętajcie dzień spowiedzi św. — sobotą 26. maja godz. 14-ta.

Wasz duszpasterz

15-lecie Bractwa Róż. św. w Thionville

Zarząd Bractwa Różańca św. zawiadamia i zaprasza serdecznie Rodaków i Rodaczki z Thionville i okolicy, Zarządy Bractw Róż., oraz Tow. Katol. z okolicy, do wzięcia licznego udziału w uroczystości 15-lecia Bractwa Róż. w Thionville, dnia 3. czerwca 1951.

Program: Przyjmowanie gości w sali parafialnej obok kaplicy od godz. 10. Msza św. o godz. 11. w Kaplicy St. Madeleine — odprawi ks. Superior księży Pallotynów z Paryża. — Przerwa obiadowa. — Po południu o godz. 3. w sali „Hôtel de France", rue Albert 1-er, akademia oraz odegranie niezmiernie aktualnego dla nas Polaków dramatu biblijnego. „Judyta", wzór prawdziwej miłości Boga i Ojczyzny.

Oczekujemy b. życzliwie naszych Rodaków dobrej woli; dla ich dobra duchowego jest przygotowana uroczystość.

Udusił narzeczoną, gdy zerwała zaręczyny

NEVERS. — Była godzina 8. rano. W „Restauracji Pocztowej" w Aligny en Morvan wszyscy byli już w ruchu, prócz służącej, 18-letniej panny Moniki André. Właścicielka restauracji, zaniepokojona o jej los, udała się pod jej pokój i zapukała do drzwi, by ją zbudzić. Gdy na pukanie, jedno, drugie, trzecie, nie otrzymała odpowiedzi, weszła do pokoju. Panna André nie żyła. Przywołany lekarz, dr. Lavault z Seaulieu, stwierdził zgon przez uduszenie i odmówił wydania zezwolenia na pogrzeb.

Żandarmi rozpoczęli dochodzenia. Nie długo prowadzili poszukiwania, gdyż krótko po rozpoczęciu, telefon z komisariatu policji w Nevers doniósł im, że zabójca panny André oddał się w ich ręce.

Zabójcą jest 31-letni Karol Nazaret z Moux, 100% inwalida. Nazaret był narzeczonym dziewczyny. Ta — według zeznań mężczyzny — zerwała zaręczyny, wobec czego ją zabił, gdy Monika nie chciała zmienić decyzji.

Karol Nazaret zbiegł po zabójstwie do Arroux (S. et L.), położonym 48 km. od miejsca zabójstwa. Tam wsiadł do pociągu i wyjechał do Nevers, gdzie oddał się w ręce policji.

Władze sądowe z Nevers przeprowadziły w wiosce Alligny-en-Morvan dochodzenia i odtworzenie sceny dramatu.

DAMMARIE-LES-LYS. — (Podziękowanie). — Niezmiernie wdzięczni za współpracę w organizowaniu Zlotu Polaków z Seine et Marnę w Dammarie-les-Lys w dniu 13. maja br. Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego wraz z księdzem kapelanem składa staropolskie „Bóg zapłać":

1. Polskiej Orkiestrze z Troyes, która przybyła na nasze bezpośrednie zaproszenie, Młodzieży K.S.M.P.-ż. i Kołu teatralnemu z Troyes;
2. Młodzieży Polonia - K.S.M.P. z Argenteuil;
3. Amatorom miejscowym i wszystkim osobom, które ofiarowały nam bezinteresownie swój czas lub datki w postaci fantów lub w gotówce;
4. Wszystkim Rodakom, rozsianym po departamencie i miejscowym za udział w uroczystości.

Za Zarząd:
(—) Ks. Krzoska Alojzy
(—) Błaszkowski, prezes

Jacqueline'a Ledroit odebrała sobie życie, gdyż została zwolniona z pracy

TOUL. — W naszym wydaniu wczorajszym donieśliśmy o wydobyciu z Mozeli zwłok 27-letniej Jacqueliny Ledroit, która zamieszkała w Toul'u, zaginęła w dniu 11. maja.

Policja kryminalna z Toul'u, doszła do wyjaśnienia przyczyn, dla których panna Ledroit popełniła samobójstwo. — Dziewczyna, zwolniona z pracy biura drukarni, w której pracowała, przejęła się tym faktem tak mocno, że popadła w rozstrój nerwowy i w przystępie silnej rozpaczy, wskoczyła do rzeki.



Straszny czyn umysłowo chorej matki

CAMBRAI. — Robotnik rolny p. Derecourt z Hermies (Nord) spostrzegł przed pewnym czasem, że żona jego i matka dwojga dzieci, z których jedno liczy 4 lata, drugie liczyło miesiąc, traciła zmysły.

By uniknąć w domu najgorszego, poddał żonę badaniu lekarskiemu. Psychiatrzy stwierdzili obłęd. Niewiastę postanowiono internować. Formalności z przejęciem do zakładu dla umysłowo-chorych przeciągały się. Niewiasta pozostawała z mężem i dziećmi. W domu jednak nad wszystkim czuwał mąż. On dawał zlecenia, on zarządzał.

Ostatnio, gdy Derecourt wyszedł do pracy, polecił żonie opiekę nad dziećmi. Gdy wrócił w obiad, zastał w stanie agonii najmłodsze z dzieci. Lekarz, mimo że został natychmiast wezwany, w niczym nie mógł pomóc. Maleństwo zmarło. Lekarz stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki.

Matka dziecka, zapytana przez męża, co z maleństwem się stało, odpowiedziała: „Płakało, więc je uspokoiłam".

Niewiasta została niezwłocznie izolowana i przewieziona do zakładu dla umysłowo-chorych.

L'HOPITAL (Moselle). — W kościele w l'Hôpital odbył się ślub panny Ireny Zaremby z panem Edmundem Mindikowskim. Ślubu udzielił ks. Chojnacki Marian.

Uroczystość ta zdawałaby się codzienna a przecież zasługująca na podkreślenie, bo swoją powagą a zarazem atmosferą radości, pozostawiła przyjemne wrażenie na obserwatorach i uczestnikach ślubu. Był to ślub ludzi cichych a oddanych służbie Bogu i Polsce. Pani młoda, to harcerka i członkini chóru kościelnego, a pan młody to instruktor harcerzy.

Któż z braci harcerskiej ze Wschodu nie zna Edzia. Czyż więc dziwić się można, że sztandary harcerskie II. Okręgu Z.H.P. (Wschodnia Francja) były w komplecie i starszyzna harcerska z „Bibim" na czele. Nie brakło różnych delegacji a zwłaszcza tych najmłodszych z Creutzwald. Podczas Mszy św. śpiewał chór św. Cecylii z Merlebach a szczere i mocne słowa ks. Chojnackiego do nowożeńców, wywarły głębokie wrażenie. Moc cichych modlitw poszło do Pana Boga z prośbą o szczęście, tych co dali serca młodzieży w czasach ciężkich — serca, których tak potrzeba obecnie. Uczestnik

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

ESCAUDAIN. — Tow. św. Józefa zwołuje zebranie, 27. bm. o godz. 15 w sali probostwa obok kościoła. Wszyscy członkowie winni przybyć.

Bractwa Kurkowe

BRUAY-en-ARTOIS. — Bractwo Kurkowe bierze udział w niedzielę, 27. 5. w 25. rocznicy Bractwa Kurkowego w Dourges. Odjazd autobusem od pomnika o godz. 13.30. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

P.S.L.

TOURS. (I. et L.). — Zarząd Koła P.S.L. w Tours podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, iż 27. bm. odbędzie się zebranie miesięczne w sali „Café Breton". Początek zebrania o godz. 15-tej. O punktualne przybycie uprasza zarząd. Andrychowski H., prezes koła

Kombatanci

Komunikat Zw. b. żołnierzy 2. DSP. Okręg II. Południe

Zarząd okręgowy, dla poparcia inicjatywy Zarządu Głównego Związku, tak pięknego czynu jak ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci poległych naszych kolegów z 2. DSP. w Maiche, zwraca się do kół o przeprowadzenie dobrowolnych składek i nadesłanie zebranej sumy do Okręgu nie później jak do 15. 6. br.

Kolegów i sympatyków 2. DSP., należących bezpośrednio do Okręgu, którym pamięć poległych kolegów jest droga. O nadsyłanie dobrowolnych składek na adres kol prezesa: Pietrzak, 8, Cité du Dienat, Montluçon (Allier).

Koledzy! Zarząd Okręgu apeluje do waszych serc i wiary, że tak jak na polach bitew, tak i tu wykażecie swoją solidarność, by pamięć naszych kolegów jest droga, o nadsyłanie dobrowolnych cie tym samym hołd naszym kolegom, którzy polegli za „Wolność naszą i waszą".

ZARZĄD OKR. Zw. 2. DSP.

Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk.

Dziękując wszystkim kolegom za tak liczne wzięcie udziału w dorocznej uroczystości pod La Targette, zawiadamiam już dziś, że najprawdopodobniej wybierzemy się autobusami na tegoroczne uroczystości na cmentarzu w Langannerie (w Nordmandii), która odbędzie się w dniu 2 września. W tymże dniu odbyłoby się tamże poświęcenie sztandaru Koła S.P.K. w Potigny, połączone z ciągnieniem loterii fantowej, której czysty zysk przeznaczony jest na utrzymanie Cmentarza Polskiego w Langannerie. Wyjechalibyśmy w sobotę, 1. aby powrócić w poniedziałek wieczorem. Dalsze i dokładniejsze komunikaty proszę śledzić.

Tymczasem zaś zapraszam koła z północnej Francji na 20. rocznicę Koła w Leforest, połączonej z poświęceniem nowo ufundowanego drugiego sztandaru.

Równocześnie apeluję już dzisiaj o nieurządzanie żadnych imprez miejscowych w dniu 1. lipca, aby móc podążyć na 10. rocznicę Związku POWN., która odbędzie się w Lens, połączona z poświęceniem sztandaru związkowego.

Za Zarząd Zw.: ANDRZEJCZAK, sekr.

CALONNE - RICOUART. — Koło Stow. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości członkom, iż bierze udział, dnia 27 maja w obchodzie Konstytucji 3-Maja. Zbiórka obok sali p. Kury o godz. 10.30. Zarząd.

OSTRICOURT. — Oddział Z.U.P.R.O. urządza zabawę taneczną, 27. 5. w sali Potier w Ostricourt. Początek o godz. 20.

LILLE. — Zebranie miesięczne Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę, 10 czerwca o godzinie 10.30 rano w lokalu zebrań.

MILUZA. — W związku z reorganizacją Zarządu Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Miluzie, na miejsce ustępującego prezesa kol. Cukrowskiego Leona i sekretarza Szarugi Antoniego, wybrani zostali na zebraniu Koła w dniu 20. 5. br. — jako prezes: kol. Righetti Wiktor, 1, Bld. de la Marne — Mulhouse (Ht. Rhin); sekretarzem: kol. Wotawa Kazimierz, 89, Avenue de Lutterbach — Mulhouse (Ht. Rhin).

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na ręce sekretarza lub prezesa.

Nabożeństwa i Msze św

LOOS-EN-GOHELLE (szyb XV Lens). — W niedzielę 27. maja o godzinie 12. zostanie odprawiona Msza św. dla Polaków w Loos en Gohelle w kościele parafialnym w Loos en Gohelle, z okazji obchodu Konstytucji 3. maja oraz Święta Matki. Na tę Mszę św. wszystkich serdecznie zaprasza

Ks. Przybysz Mieczysław

Nabożeństwa w okolicach Nancy

VARANGEVILLE. — Niedziela 27. 5. o godz. 7.30: Spowiedź; o godz. 8.: Msza święta.

NANCY. — Niedziela 27. 5. o godź. 10.: Spowiedź; godz. 11.: Suma za śp. Aleksandra Wiśniewskiego, za śp. z rodzin Kusków i Kozaków.

LUNEVILLE. — Niedziela 27. 5. o godz. 17.: Spowiedź; godz. 17.30: Msza św. za śp. z rodzin Kowalczyków i Butlańskich.

Wszystkich kochanych Rodaków zaprasza serdecznie na powyższe nabożeństwa, szczególnie proszę skorzystać ze sposobności spowiedzi świętej.

Ks. Szczęsny Sołtysiak

Nabożeństwa w Seine et Marne

BRAY-SUR-SEINE. — W niedzielę, dnia 3. czerwca o godz. 11.15. Sposobność do spowiedzi od godz. 11-tej.

MELUN. — W niedzielę 10. czerwca o g. 10-tej.

DAMMARIE-LES-LYS. — W niedzielę o godz. 12-tej.

Ks. Krzoska Al., duszpasterz polski

Związek Kupców i Rzemieślników

Zebranie Okręgu XIII Związku Kupców i Rzemieślników w Lille

Zarząd Okręgu XIII-go Lille, podaje członkom do wiadomości, że w niedzielę 27. maja o godzinie 4.30 po południu odbędzie się w lokalu członka p. Kozłowskiego w Lille, Bld. Victor Hugo, miesięczne zebranie, na które prosi się o przybycie.

Zarząd

Uwaga kandydaci do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich oraz Sekcja czeladnicza Okr. Douai!

Kandydaci do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich powinni się zgłosić w niedzielę, dnia 27 maja 1951 r. o godz. 15 w Hôtel des Flandres", Rue des Ecoles w Douai na zebranie Sekcji Czeladniczej Okr. Douai, gdzie będą omawiane kursy dokształcające. Będzie obecny nauczyciel oraz przedstawiciel Wydziału Rzemieślniczego.

Polki

LENS, 9, 11 i 15. — Tow. Polek „Wanda" bierze udział, 27 bm. w rocznicy Tow. Polek im. Heleny Paderewskiej, która odbędzie się u p. Marchewki, szyb 4-ty. Zbiórka członkiń o godz. 15 obok cmentarza na szybie 9. O liczny udział prosi Zarząd.

DECHY, GUESNAIN, SIN-le-NOBLE. — Tow. Polek im. Dąbrówka podaje do wiadomości członkiniom, iż zebranie kwartalne Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 27 maja o godz. 16 w sali p. Musielaka. Ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

ROUBAIX. — Zarząd Org. Katol. Kobiet pod wezw. król. Jadwigi zawiadamia swoje członkinie, że ważne zebranie odbędzie się w niedzielę, 27 maja po skończonej imprezie dzieci szkolnych, tj. o godz. 5.30.

Również odbędzie się nabożeństwo majowe w kaplicy Domu Katol. wraz z poświęceniem tajemnic przez ks. dziekana. Obowiązkiem każdej członkini należącej do żywego Różańca, jest być obecną w tym dniu na nabożeństwie i zebraniu.

Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LIEVIN, szyb 3. — Koło śpiewu „Cecylia", zaprasza wszystkich członków na zebranie, które odbędzie się, 27 maja w sali p. Iwanowskiego o godz. 10. Zarząd.

HARNES. — Próba orkiestry symfonicznej Koła muzycznego „Wesołość" odbędzie się w niedzielę, 27 maja br. o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchały.

Po południu o godz. 2 próba oddziału mandolinistów.

O liczny udział i punktualność prosi Zarząd.

HOUDAIN. — Koło muz. „Echo" podaje członkom do wiadomości, iż lekcja orkiestry dętej odbędzie się w niedzielę, 27. 5. o godz. 10 rano w lokalu p. Bercali. Obecność wszystkich bardzo pożądana. Rozpoczyna się nowy program.

Słomiński A., dyrygent.

MARLES-les-MINES. — Lekcja śpiewu Koła „Słowik" odbędzie się w niedzielę, dnia 27. 5. o godz. 3 po południu. Zaraz po lekcji zebranie miesięczne. Zarząd.

KSMP

Terminarz rozgrywek siatkówki w K.S.M.P. m. Okr. Billy-Montigny

27 Maja:
Harnes — Méricourt; Montigny — Billy; Harnes — Montigny; Billy — Méricourt;
Spotkania zostaną rozegrane w Noyelles.

* * *

Noyelles — Rouvroy; Sallaumines — Rouvroy; Noyelles — Sallaumines.
Spotkania zostaną rozegrane na boisku w Billy.

17 CZERWCA:
Montigny — Noyelles; Rouvroy — Méricourt; Méricourt — Noyelles; Montigny — Rouvroy.
Spotkania zostaną rozegrane w Billy.

* * *

Harnes — Billy; Sallaumines — Harnes; Billy — Sallaumines.
Spotkania zostaną rozegrane w Noyelles.

24 CZERWCA:
Harnes — Rouvroy; Noyelles — Harnes; Rouvroy — Billy; Billy — Noyelles.
Spotkania zostaną rozegrane w Montingy.

* * *

Montigny — Méricourt; Méricourt — Sallaumines; Sallaumines — Montigny.
Spotkania zostaną rozegrane w Noyelles.

Wszystkie mecze rozpoczynać się będą o godz. 14. Uprasza się drużyny o zabranie piłek i o punktualne przybycie, oraz o regularne nadsyłanie wyników do komendanta okręgowego.

Jan KOSZCZOŁ
40, rue de Dôle — Harnes.

WAZIERS - NOTRE DAME. — Zebranie K.S.M.P. m. odbędzie się w niedzielę, 27 maja o godz. 14 w patronażu.

25
1926 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH obchodzonych w dniu 22 maja 1951 r. składamy naszym kochanym Jubilatom
Walentemu HOFFMANNOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Zofii z domu Michalska
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Składają:
Ojciec: Franciszek Hoffmann;
Szwagier: Franciszek Kuta z żoną Marią wraz z synem Janem z żoną Anną i córeczką Irenką.
AVION, w maju 1951 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA-kucharka, od lat 20 do 40, do poważnej rodziny. Referencje wymagane. — Zgłosz. do: LORTHIOIS — 13, rue du Havre — ROUBAIX (Nord). Tel. 357.09. (1268)

Poszukuje się CZELADNIKA rzeźnickiego w starszym wieku, z dobrą praktyką do warsztatu i pomocy w sprzedaży detalicznej. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1269.

Potrzebna SŁUŻĄCA (bez prania i wspomagana przez posługaczkę). Poważne referencje wymagane. — Pisać do: LAHOUSSE — 33, rue Gounod — LILLE (Nord). (1270)

MĘŻCZYZNA, lat 47, poszukuje gospodyni domu od lat 30 do 50 (może być z jednym dzieckiem). — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1271.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

SZOFER - MECHANIK poszukuje pracy w swym zawodzie. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1255.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Edward SZEWCZYK z Fontaine sous Montdidier (Somme) poszukuje ojca chrzestnego Edwarda STYRBA (Czechosłowak), który pracował w kopalni w dep. Pas-de-Calais. Ktoby wiedział o Jego miejscu zamieszkania, proszony jest o podanie adresu. (1260)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania blisko Noyon (Oise) ładna POSIADŁOŚĆ, nadająca się na chodowlę, z 4.600 m kw. ziemi i ogrodem. Elektryczność. Wolna od zaraz. Cena 700.000 fr. Ułatwienia w płaceniu.

Dobra mała FERMA, 15 ha ziemi i łąk. Kontrakt dzierżawy w toku. Cena 3.500.000 fr. połowa płatna zaraz. — Zgłoszenia do: P. AMAND — 9, rue de l'Arquebuse — ST. QUENTIN (Aisne) tel. 28-23. (1272)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.